

JOANNA JURGAŁA-JURECZKA

WITAM TĘ ZIEMIĘ ZE SZCZEGÓLNYM WZRUSZENIEM

Jan Paweł II w Skoczowie



Skoczów 2014

Joanna Jurgała-Jureczka

Współpraca: Dorota Kochman, Maciej Brudny
Miejskie Centrum Kultury „Integrator”

Zdjęcia:
Zenon Golik, archiwum PAP,
archiwum prywatne: ks. Andrzeja Czyża, ks. Alojzego Zubra,
Janiny Żagan, Witolda Dzierżawskiego, archiwum ox.pl

Wydawca:
Gmina Skoczów
43-430 Skoczów, Rynek 1, tel. 33 853 38 54, fax 33 853 91 52
e-mail: um@um.skoczow.pl
www.skoczow.pl



Opracowanie graficzne:
Beata Kowalska-Matuszyńska
e-mail: beata@drukarnia-interfon.pl

Druk:
Interfon Sp. z o.o.
43-400 Cieszyn, ul. Olszaka 5
tel. 33 8510 543, e-mail: drukarnia-interfon@home.pl

Publikacja pod nazwą „Skoczowskie ślady papieża Polaka – promowanie gminy Skoczów
poprzez przygotowanie publikacji i organizację konferencji promującej projekt”
została zrealizowana w ramach operacji z zakresu małych projektów

Egzemplarz bezpłatny



Europejski Fundusz Rolny na rzecz
Rozwoju Obszarów Wiejskich



Śląskie.
Pozytywna energia



CK
Lokalna Grupa Działania
CIESZYŃSKA KRAINA



Program
Rozwoju
Obszarów
Wiejskich
na lata 2007-2013



*na tej ziemi, co splatane
miała dawniej dzieje
Bóg słowami swoich świętych
zawsze siał nadzieję*

*Ojcie Świąty w świecie mówią
Gdzie Twa stopa stanie
tam Bóg czulej się pochyla
nad ludzkim staraniem*

*witaj więc na drodze świętych
w niewielkim Skoczowie
pobłogosław nas i ziemię
resztę... Bóg... dopowie*

Kazimierz Józef Węgrzyn

Powitanie

Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich:

Europa inwestująca w obszary wiejskie

Publikacja współfinansowana ze środków Unii Europejskiej w ramach działania 413
„Wdrażanie lokalnych strategii rozwoju”

- mały projekt - Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013

Publikacja opracowana na zlecenie Gminy Skoczów

Instytucja Zarządzająca Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013

- Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi

Skoczów i cały Śląsk Cieszyński miał powitać gościa, jakiego jeszcze na tej ziemi nie było. Papież Jan Paweł II przyjął zaproszenie i obiecał odwiedzić miejsce urodzenia Jana Sarkandra, którego kanonizację zaplanowano na 1995 rok. Przygotowania do tego niecodziennego wydarzenia miały różny wymiar - i duchowy i wzniosły - i bardzo przyziemny. Powstały więc wiersze takie jak ten, który zacytowałam na początku, wystawiono spektakle, zorganizowano wystawy, ale równocześnie trzeba było zadbać o flagi ozdabiające miasto, o lekarstwa dla pielgrzymów i prozaiczne przenośne toalety, które miały stanąć w wielu różnych miejscach. A wszystko bez zapleczka, które dzisiaj mieliby organizatorzy do dyspozycji. Bez takich na przykład ułatwień, jak wszechobecne współcześnie telefony komórkowe. Organizatorzy, rzuceni „na głęboką wodę” zdobyli doświadczenie, które pozwoliło im podejmować później kolejne zadania i wracać myślami do tamtych dni, kiedy niemożliwe stało się możliwe, a zapał i zaangażowanie nazywano pospolitym ruszeniem, które zjednoczyło mieszkańców gotowych zdobyć się na wielkie gesty, bezinteresowne i nie zawsze odnotowane zapracowanie i zmęczenie, kiedy nie pytano „czy”, ale „jak” zrobić coś, co wydaje się przerastać możliwości.


„Pobłogosław nas i ziemię, resztę Bóg dopowie” – taką prośbę kierowano do Jana Pawła II, którego pielgrzymki były zawsze dla uczestników wielkim przeżyciem, niosły z sobą ważne słowa, błogosławieństwo i nieraz bardzo szczególne konsekwencje. Dziś już i On ogłoszony został świętym, a wówczas przeczuwaliśmy, a nawet mieliśmy pewność, że nim jest. Oczywiście, dla ludzi, dla których tego rodzaju argumenty nie miały znaczenia, był ważny powód, dla którego warto zabiegać o wizytę papieża. Taka wizyta miała niebagatelne znaczenie dla promocji małego miasta i dla niej warto było podjąć niełatwe wyzwanie. Mam jednak wrażenie, że dla większości osób zaangażowanych w przygotowanie wizyty ten akurat bardzo praktyczny powód był drugoplanowy. Zrobili wszystko, nawet rzeczy, które wydały się niemożliwe do wykonania, żeby przyjąć Gościa, który był dla nich, był i jest dla nas, kimś znacznie ważniejszym, bo pozosta-



wiał słowa, gesty, wzruszenie, ale resztę dopowiadał Bóg, towarzyszący jego krokom. I tak się stało, tak musiało się stać, że Skoczów od momentu wystosowania zaproszenia, nie był już dawnym Skoczowem. Stał się miastem naznaczonym perspektywą szczególnej obecności.

* * *

Witold Dzierżawski, ówczesny burmistrz, który zaprosił Jana Pawła II do Skoczowa, wspomina, jak jesienią 1994 roku jechał w delegacji zmierzającej do Rzymu. Było to dla niego wielkie przeżycie także i dlatego, że oto po raz pierwszy przekroczył Alpy, a będąc już we Włoszech, po raz pierwszy przeczuł, że zaproszenie, które przywiózł, może zostać przyjęte. Sytuacja była nietypowa, bo wystosowały je lokalne władze samorządowe, a nie głowa państwa, jak to było



w zwyczaj. Sygnałem, który dawał nadzieję, był fakt, że ich wizyta nie skończyła się na tłumnej audiencji generalnej. Powiadomiono ich, że mogą przyjechać do letniej rezydencji papieskiej w Castel Gandolfo. I właśnie wtedy Ojciec Święty rozmawiał z nimi o planowanej podróży do Ołomuńca i wspominał nasze Beskidy. Bywał tu wiele razy i choć nie powiedział wprost, że będzie znowu – tym razem jako papież – zostało wypowiedziane zdanie: „mówią mi że bym do was odskoczył” i na koniec ważne i wiele znaczące, powtórzone słowo: „zobaczymy, zobaczymy”. Mieli nadzieję, że oznacza obietnicę. Nadzieja się spełniła. Analizowali potem wypowiedziane zdania, podziwiali dystans do siebie, jakby papież nie był podmiotem  cyzji i zapowiedzianych zdarzeń. Tamto spotkanie, które miało miejsce 29 września 1994 roku i usłyszane słowa były zapowiedzią, że niebawem Skoczów zostanie nazwany miejscem szczególnym i uprzywilejowanym – że w małym mieście dokona się wielkie wydarzenie, do którego trzeba się jak najlepiej przygotować.

Wkrótce „Głos Ziemi Cieszyńskiej” w tekście pt.: „Zgoda Watykań  ogłaszał, że zaproszenie oficjalnie zostało przyjęte. Można już było  podać konkretne daty. W Ołomuńcu Jan Paweł II będzie w niedzielę 21 maja 1995 roku, zaś następnego dnia można się szczególnie gościa spodziewać w Skoczowie.

Poprzednie wzruszenie, niedowierzanie, radość teraz uzupełnione zostały o pewność, a co za tym idzie, powtarzane ponaglenie: do roboty, mało czasu! I zaczęło się coś, co nazwano później pospolitym ruszeniem i dziwiono się, że aż tyle w tak krótkim czasie można było dopiąć na ostatni guzik, albo przynajmniej na przedostatni, bo przecież pojawiały się kolejne i kolejne przeszkody. Najczęściej, mówiąc o nich, uczestnicy skoczowskiego „pospolitego ruszenia”, wspominają o wyjątkowo kapryśnej pogodzie, która krzyżowała plany, zmuszała do szukania nowych rozwiązań, niepokoiła i ostatecznie doprowadziła do tego, że Kaplicówkę kojarzono z wszechobecnym błotem.

Burmistrz Skoczowa, Witold Dzierżawski powołał Komitet Organizacyjny papieskiej wizyty w Skoczowie. Przewodniczącą została Janina Żagan. Kiedy z perspektywy czasu, sama już będąc burmistrzem

miasta, wspomina tamten okres, powie o zaskoczeniu i niedowierzaniu, że to właśnie jej powierzono niełatwe zadanie. Była pracownikiem o krótkim stażu, nieświadoma zagrożeń i wielkiej odpowiedzialności, które łączyły się z tego rodzaju przedsięwzięciem. Może, gdyby miała późniejsze doświadczenie samorządowe, obaw byłoby znacznie więcej. Wtedy przeważał wielki zapał i uparte dążenie do tego, żeby zrobić wszystko, co się da. Jestem pewna, że wszystkie te doświadczenia bardzo się później przydały, a z całą pewnością były nie bez znaczenia, jeśli przeszedł się zaangażowanie zawodowe i społeczne osób, które wówczas miałam okazję poznać i, choć na chwilę, zobaczyć w działaniu. Był to bowiem czas różnorodnych debiutów i pamiętam tamte wielkie emocje, od niedawna pracowałam bowiem jako dziennikarka „Gościa Niedzielnego” i choć nie byłam zaangażowana w bezpośrednią obsługę prasową wizyty, przygotowania do niej obserwowałam i relacjonowałam.

* * *

Jednym z ważnych punktów programu papieskiej wizyty w Skoczowie było spotkanie w ewangelickim Kościele Świętej Trójcy. Dla gospodarzy tego miejsca wiadomość o tym, że papież chciałby z nimi wspólnie się modlić, była, jak wspomina ks. Andrzej Czyż, ówczesny proboszcz – „niedzienna”. Już w lutym, zanim oficjalnie potwierdzono przyjazd Jana Pawła II, odwiedził go ks. Alojzy Zuber, proboszcz parafii katolickiej, który był jednym z zapraszających niezwykłego gościa do miejsca urodzenia kanonizowanego Jana Sarkandra. Ponieważ kanonizacja ta wzbudzała kontrowersje ze względu na okoliczności jego życia i śmierci związane z trudnym czasem wojen religijnych, propozycja była nie tylko niedzienna i zaskakująca, a odpowiedź na nią wymagała namysłu. Ważne było to, że gość zna specyfikę wyznaniową Śląska Cieszyńskiego, wie o roli, jaką spełniają na tej ziemi ewangelicy, poza tym zaproponował wspólną modlitwę, a w tej materii zawsze znajdzie się wspólny język. Oto fragment wspomnień ks. Andrzeja Czyża, który powiedział: „prośby o wspólną modlitwę w imieniu Jezusa Chrystusa, się nie odmawia. Obojętnie, czy to będzie „zwykły” chrześcijanin, czy głowa Kościoła. W sekre-

tariacie biskupa w Bielsku-Białej dowiedziałem się, że właśnie ma miejsce konferencja biskupów w Warszawie. Zadzwoń tam, przekazując życzenie Papieża. Biskup Anweiler przywiózł z konferencji odpowiedź: powitamy i przyjmujemy Papieża życzliwie.” Życzliwość biskupa diecezji ewangelicko-augsburskiej zauważyłam i odnotowywałam jeszcze nie raz, pracując w „Gościu Niedzielnym”. I dzięki jego decyzji, skoczowski Kościół Świętej Trójcy, miał stać się drugim kościołem ewangelickim w Polsce po Kościele Świętej Trójcy w Warszawie – w którym Jan Paweł II modlić się będzie wspólnie z przedstawicielami wyznania, którego rolę na Śląsku Cieszyńskim zapewne znał i doceniał.

* * *

Opisując przygotowania do papieskiej wizyty w Skoczowie nie sposób nie zauważyć, jak wiele materialnych i niematerialnych przedsięwzięć dokonano już wcześniej, a teraz, w 1995 roku można je było z dumą zaprezentować. Wspominano o nich w mediach, które, odkąd potwierdzono program papieskiej pielgrzymki, chciały opowiedzieć o małym mieście, w którym dokonują się wielkie wydarzenia. Zagospodarowana była Kaplicówka – wzgórze, które króluje nad miastem, a na nim umieszczono krzyż, pod którym stanął już kiedyś papież, podczas wizyty w Katowicach. Na wzgórze prowadziły schody, a drogę tę nazwano Aleją Jana Pawła II, w Skoczowie wytyczono i opisano Szlak Sarkandrowski. Na ratuszu usytuowano kopię malowidła przedstawiającego skoczowskiego męczennika wykonaną przez Martę Meinhard-Gawrońską. Oryginał zdjęty na czas remontu budynku po konserwacji trafił do Sarkandrineum, czyli otwartego w 1994 roku Muzeum Sztuki Sakralnej, które prezentowało kolejne wystawy i uzupełniało stałą ekspozycję.

Zaplanowano spektakle, filmy i wydawnictwa, które między innymi miały przybliżyć postać świętego urodzonego w Skoczowie, a także historię i współczesność miasta, o którym teraz zrobiło się głośno.

Te wszystkie przedsięwzięcia nie były okazjonalne i bezpośrednio związane z przyjazdem papieża, ale trzeba koniecznie o nich wspomnieć, ponieważ świadczą o tym, co wielokrotnie, odwiedzając Sko-

czów, zauważyłam, że mieszkańcy szanują tradycję i przeszłość, otaczają opieką miejsca i pamiątki, które mają o niej przypominać.

Może właśnie dlatego dane im było w historię swojego miasta wpisać odwiedzinę niezwykle gościa. Odwiedziny, które spowodowały, że wymieniano jego nazwę wielokrotnie, dopytując o jego położenie i przeszłość i o powód, dla którego niecodzienne zaproszenie wystosowane przez władarzy, zostało przyjęte.

* * *

Co poniedziałek w południe w ratuszu spotykali się członkowie Komitetu Organizacyjnego. „To była prawdziwa burza mózgów – opowiada Janina Żagan – prace przebiegały w ogromnym tempie, wszystkie problemy rozwiązywaliśmy na bieżąco”. Skład komitetu się poszerzał, w miarę jak okazywało się, że trzeba wykonać kolejne i kolejne zadania. Byli więc specjaliści do spraw technicznych, bezpieczeństwa, kwatermistrzowskich, geodezji, architektury, służb medycznych, konsultacji historycznych, handlu, energetyki, dróg. Do nich dołączali inni, a w końcu potrzebne było też spotkanie koordynujące działania różnych zespołów: samorządowych, wojewódzkiego i biskupiego przygotowujących papieską wizytę od strony organizacyjnej. Poruszano na nim kwestie komunikacji, obsługi mass mediów, zabezpieczenia medycznego i nadzoru sanitarnego oraz przebiegu prac budowlanych na Kaplicówce. To jednak nastąpiło, kiedy przygotowania były już bardzo zaawansowane, ale interesująca jest też notatka sporządzona wówczas, kiedy dopiero rozpoznawano obszary, jakimi trzeba się zająć, mając w perspektywie wydarzenie, które można śmiało nazwać wyzwaniem. Doszło do spotkania z szefem komitetu organizacyjnego wizyty papieskiej w Wadowicach w 1991 roku. Jego rady skrupulatnie zanotowane na pewno pozwoliły uniknąć wielu błędów. Poleciał, żeby rozważyć wszystkie alternatywne zdarzenia i odpowiedzieć sobie na pytanie: „co będzie, gdy...” pomyślałam, że gdybym znalazła się w roli organizatora, to zdanie przerażałoby mnie z pewnością. Wyobraźnia bowiem podsuwa takie niebezpieczeństwa i zagrożenia, w tym także możliwość zamachu, że nie sposób spać spokojnie. Z tym większym więc podziwem myślę o ludziach, którzy

zanotowali tę uwagę, a po niej kolejne i pracowali nadal, nieprzytłoczeni odpowiedzialnością, a raczej – wręcz przeciwnie – zmotywowani i przekonani, że zadań jest coraz więcej, a czasu coraz mniej, więc trzeba go należycie wykorzystać. „Co będzie, gdy...” to oczywiście jedno z wielu pytań, na jakie trzeba było sobie odpowiedzieć. Szef sztabu organizującego spotkanie w Wadowicach radził i podpowiadał: trzeba olinować trasę przejazdu, trzeba udekorować miasto, trzeba dowiedzieć się, czy papież pojedzie w „Papamobile”, czy będzie transmisja, czy należy zapewnić gorącą linię z Watykanem, czy i gdzie będzie centrum prasowe... Próbowano odpowiedzieć na wiele innych pytań dotyczących trudnych, albo prawie niemożliwych do wykonania zadań. Uświadomić sobie bowiem trzeba, że oto małe miasteczko przyjmuje nie tylko papieża, prezydenta i osoby im towarzyszące, ale także ponad dwieście tysięcy pielgrzymów, którzy z bliższych i dalszych okolic przyjadą i przyjdą na Kaplicówkę. W tym kontekście pytanie „co będzie, jeśli...” było na pewno wielokrotnie powtarzane i burzyło spokój organizatorów, a także spędzało im sen z powiek, jeśli nie od początku, to na pewno na finiszu przygotowań.

Wśród wielu dokumentów, które przy okazji wizyty trzeba było wypełniać, dostarczać, przekazywać, była także instrukcja, którą należało obowiązkowo trzeba było umieścić pod aparatami telefonicznymi. Była ona potrzebna na wypadek, gdyby ktoś zadzwonił z informacją o podłożeniu bomby. Należało wówczas zadać szereg pytań: na przykład: gdzie ona teraz jest, jak wygląda, co spowoduje eksplozję, następnie zapisać dokładne słowa groźby, płeć, wiek, a nawet – o dziwo – rasę dzwoniącego i długość rozmowy. Odbierający tego rodzaju telefon powinien wykazać się niezwykłą przytomnością umysłu, zmysłem obserwacji, pamięcią i wieloma innymi cechami, skoro w dalszej części dokumentu musiał określić głos dzwoniącego (miał do wyboru np. spokojny, nosowy, powolny, chrapliwy, głęboki, załamujący się, normalny, szczególny), odgłosy w tle (na przykład: sztućce, zwierzęta, megafon, odgłosy domowe, silniki, maszyny fabryczne) i wreszcie język ostrzeżenia (w tym miejscu zamieszczono kolejne podpowiedzi, na przykład: niezrozumiały, nagrany, wulgarny, nieracjonalny).

Dokument jest świadectwem działań, które były podejmowane w kontekście pytania zadawanego sobie na różnych etapach przygotowań: „co będzie, gdy...”

Nie od razu poznano dokładny plan pielgrzymki. Na początku musiała wystarczyć informacja, że papież 22 maja będzie w Skoczowie. Udzielając wywiadu burmistrz Witold Dzierżawski powiedział: Na pewno Papież odprawi mszę świętą na Kaplicówce, a pozostałe elementy programu jeszcze są dyskutowane. Dokładny scenariusz zostanie podany do publicznej wiadomości w ostatnim miesiącu przed planowaną datą przyjazdu Ojca Świętego, bo taka naprawdę stuprocentowa decyzja zapadnie właśnie w tym czasie.

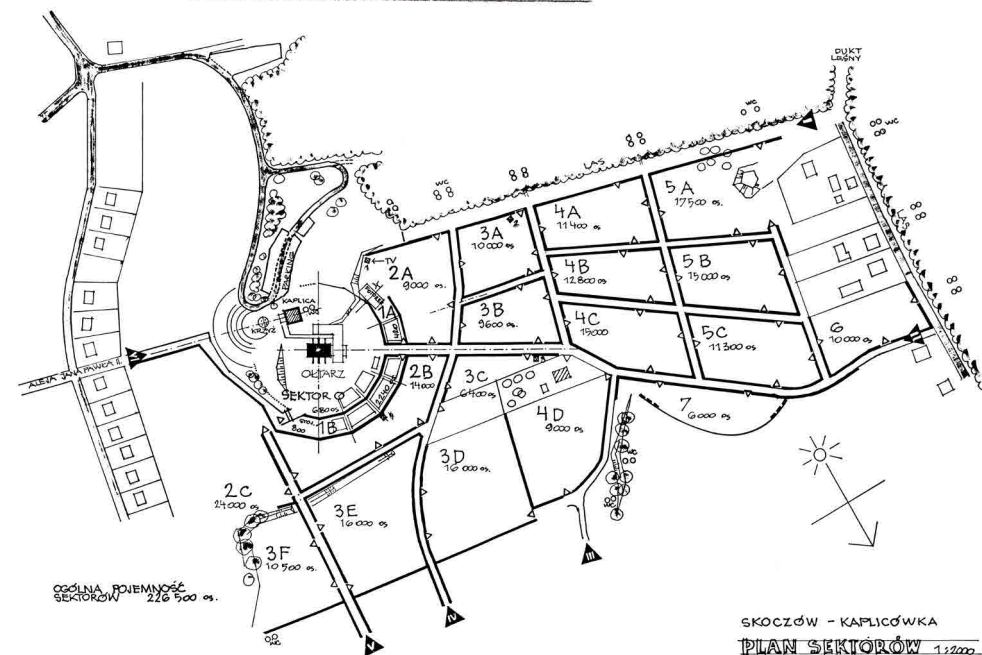
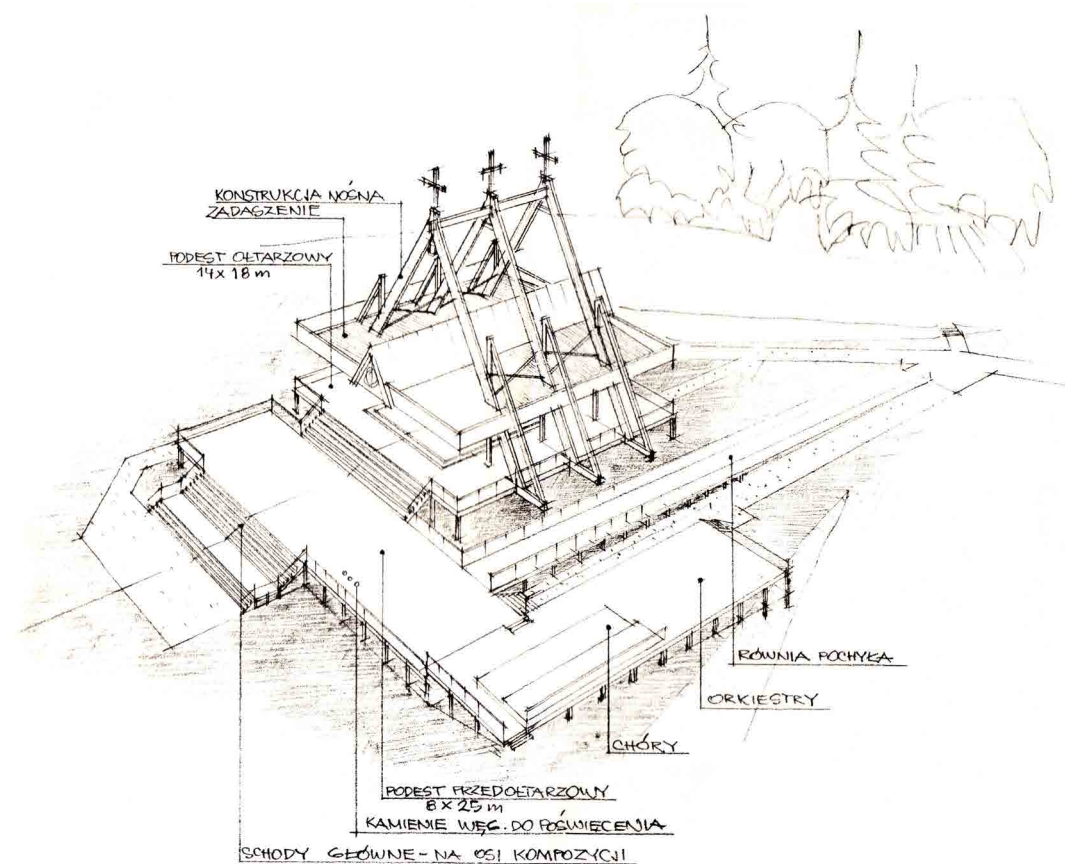
Otrzymaany plan precyzował dokładnie, jaki przebieg będzie miała „wizyta duszpasterska Ojca Świętego Jana Pawła II w Skoczowie”. W poniedziałek 22 maja o godzinie 8.25 miał nastąpić odlot helikopterem z Ołomuńca do Skoczowa (130 km) **trzema helikopterami czeskimi: dwa po 12 miejsc każdy i trzeci z 20 miejscami**. Przedstawiciele prasy, radia i telewizji, którzy przylecieli samolotem z Papieżem udają się z Ołomuńca do Skoczowa autobusem; po południu wracają autobusem ze Skoczowa do Ostrawy. O godzinie 9.25 zaplanowano przylot na lądowisko dla helikopterów w Skoczowie i przywitanie Jana Pawła II przez nuncjusza apostolskiego, biskupa bielsko-żywieckiego, dyrektora protokołu dyplomatycznego MSZ i władze samorządowe. O godzinie 9.35 miał nastąpić przejazd papamobile (samochodem panoramicznym) do kościoła ewangelickiego w Skoczowie (2 km) ulicą Sportową, Górecką, Bielską, Objazdową i Cieszyńską. O godzinie 9.45 miał przybyć do kościoła ewangelickiego, a tam zaplanowano powitanie przez przedstawicieli wspólnoty ewangelicko-augsburskiej. O godzinie 10.00 przejazd papamobile na Kaplicówkę (500 m) ul. Z. Kossak-Szatkowskiej. Pięć minut później samochód miał być na Kaplicówce (objaśniono przy okazji, że „Kaplicówka” to wzgórze, na którym wybudowano kaplicę i tam Ojciec Święty będzie powitany przez kardynała prymasa, kardynała krakowskiego, prezydenta RP, premiera, marszałka sejmu i marszałka senatu. Na godzinę 10.15 przewidziano przybycie do zakrystii, na 10.30 mszę św. i homilię, a około 13.00 przejazd zakrytym samochodem do Bielska-Białej.

Tylko tyle i aż tyle. Każdy z tych punktów musiał być zapewne dyskutowany, szczegółowo zaplanowany i modyfikowany.

* * *

Krótką notatką ze spotkania w dniu 11 kwietnia 1995 roku dotyczącego budowy ołtarza na Kaplicówce brzmi poważnie i jest „ciężka” od zadań, które sobie wyznaczono. Ustalono, po dyskusji z udziałem projektantów, wykonawców, księży kierujących budową ołtarza, że główna konstrukcja nośna będzie wykonana w formie trzech trójkątów, z koniecznością wykonania dodatkowych sześciu fundamentów, że elementy konstrukcji stalowej, jak i stężenia, należy wykonać zgodnie z rysunkami konstrukcyjnymi i że konstruktor dostarczy rysunki dodatkowych fundamentów i konstrukcji stalowej ołtarza.

Kwietniowe spotkanie omawiało prace, które już trwały od dawna. Interesująca jest relacja architekta, Ludwika Heroka, który razem z Alojzym Wróblewskim podjął się zadania „opracowania architektonicznego projektu ołtarza i urbanistycznego rozplanowania wzgórze Kaplicówka oraz dokonania wszelkich formalnych uzgodnień, a w czasie budowy – pełnienia osobistego nadzoru nad realizacją”. Nie sposób omówić wszystkich zadań, jakie zaplanowano i wykonano, ale na pewno rozwiązywano niespodziewane problemy i wykonywano niezaplanowane prace, bo budowa ołtarza i przygotowanie sektorów na wzgórzu była przedsięwzięciem priorytetowym i niełatwym. Wiadomo było, że droga dojazdowa do kaplicy i na wydzielony parking była zarezerwowana wyłącznie dla samochodu papieskiego i dostojników Kościoła oraz dla osób z najwyższych urzędów państwa. Wydzielono strefę „0”, w formie koła o promieniu 50 metrów, a w tej strefie musiał się znaleźć, oczywiście, ołtarz. Oprócz ołtarza, sektorów trzeba też było znaleźć miejsce na dwa lądowiska dla helikopterów. „Pojemność stref przewidzieliśmy na 250 tys. wierzni (a w rzeczywistości było więcej)” – wspomina Ludwik Herok, który tak interpretuje symboliczną wymowę zaplanowanego ołtarza: „Kondygnacja ołtarzowa nie miała ścian, co czyniło wrażenie lekkości konstrukcji i przestrzennej przejrzystości. Liczba trzech krzyży wysoko na niebie, nawiązywała do ilości obiektów sakralnych stoją-



cych w bezpośrednim sąsiedztwie na tym wzgórzu – kaplicy św. Jana Sarkandra (rok budowy 1934), krzyża papieskiego z lotniska w Katowicach (ustawionego przed kaplicą w 1985 roku) i ołtarza papieskiego budowanego na dzień 22 maja 1995 roku”. Żeby przemówiła piękna symbolika, trzeba było (dosłownie) rozwiązać bardzo przyziemne problemy, a wśród nich na przykład wykopy i żelbetowe fundamenty pod słupy, montaż pochyłych wiązarów stalowych, wykonanie instalacji wodociągowej, elektrycznej ogromnej i sygnalizacyjnej i wiele, wiele innych. Czytając opis wykonywanych prac, nie jestem w stanie zrozumieć wielu fachowych określeń, wykonano przecież tak wiele prac, zaangażowani byli i cieśle, i operatorzy ciężkiego sprzętu, artyści i konstruktorzy. Jeszcze raz jeszcze wracam do ważnego zdania mówiącego o tym, że architekci zaproponowali wybudowanie równi pochyłej prowadzącej z kaplicy, która miała pełnić rolę zakrystii. Chodziło o to, żeby ułatwić tę drogę coraz bardziej schorowanemu papieżowi.

Ołtarz został zapamiętany przez tych, którzy osobiście stanęli na Kaplicówce i tych, którzy byli tam dzięki transmisji telewizyjnej. Zauważono też piękną dekorację, kompozycję z kwiatów i napis: Skoczów, który organizatorzy przytwierdzili dosłownie w ostatniej, bez ustaleń i konsultacji, a który spowodował, że nazwa miasta goszczącego wówczas papieża została wyeksponowana.



Opis prac na Kaplicówce – zaplanowanych i niezaplanowanych na pewno zająłby sporo miejsca. W tym momencie warto nadmienić, że znów trzeba było pokonać trudności związane z deszczową pogodą. Gruszki z cementem tonęły w błocie, trzeba je było „wspomagać” sypczaczem na gąsienicach, a czas uciekał. Podobnych problemów było dużo więcej. Oficer Biura Ochrony Rządu stwierdził, że koniecznie trzeba wzmocnić podłogę, a ponieważ architekci byli innego zdania, doszło do wymiany zdań, w wyniku której oficer zagroził, że staną pod podłogą, po której będzie skakał cały pluton wojska.

Emocje były coraz większe, więc z wdzięcznością wspominały osoby, które zachowywały spokój i opanowanie. Takie na przykład zdanie znalazło się we wspomnieniach Ludwika Heroka: „stronę koś-

cielną reprezentował ks. kanonik Stanisław Czernik, który (...) był naszym konsultantem – zawsze życzliwym, spokojnym, z uśmiechem na twarzy”. Proboszcz istebniański, odpowiedzialny za ustawienie sektorów na Kaplicówce wspominał: „W pierwszej chwili wydawało się, że zadanie przerasta nasze możliwości. Jednak radość i zapał, jaki wyrósł z nadziei spotkania z następcą św. Piotra okazał się tak wielki, że z Bożą pomocą, dzięki życzliwości wielu ludzi, sektory i ławki zostały w terminie przygotowane”. Wtedy też skuteczne okazało się „pospolite ruszenie” mieszkańców Skoczowa i okolic, którzy zgłosili się do pomocy. Wśród nich był późniejszy zastępca burmistrza Skoczowa – Piotr Rucki. I w tym wypadku prawdziwe okaże się więc zapisane już wcześniej zdanie o wielu debiutach i zdobytym doświadczeniu, pracy dla Skoczowa, która miała swój dalszy ciąg.

* * *

Skoczowianie postanowili Jana Pawła II nazwać honorowym obywatelem swojego miasta. Znalazły się osoby, które zadbały o formy i procedury i o odpowiednie przygotowanie momentu wręczenia na Kaplicówce stosownego dokumentu.

Kazimierz Chrapek, ówczesny przewodniczący Rady Miejskiej Skoczowa wspomina  aprobachie pomysłu przez członków Zarządu i po uzgodnieniu go z Kurią Biskupią nastąpił etap przygotowania projektu  guluminu nadawania Honorowego Obywatelstwa Miasta Skoczowa”. K. Chrapek opracował ów projekt, po ustaleniu obowiązujących procedur, został przyjęty. Podjęto Uchwałę Rady Miejskiej Skoczowa z dnia 25 marca 1995 r. o nadaniu Honorowego Obywatelstwa Miasta Skoczowa Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II.

O tych i innych wydarzeniach informowała prasa. Pisano coraz więcej o Skoczowie, o tym, jak przebiegają przygotowania i co wydarzy się w drugiej połowie maja. Były informacje o nadaniu honorowego obywatelstwa i wizycie skoczowskiej delegacji u metropolity katowickiego arcybiskupa Damiana Zimonia, któremu podziękowano za starania o kanonizację Jana Sarkandra; o Dniu Sarkandrowskim, o teatralnym widowisku „Taka jest prawda” – były też informacje o zakazie sprzedaży alkoholu, planie sektorów, parkingach.

Przygotowania były coraz bardziej różnorodne, coraz więcej osób było w nie zaangażowanych i równocześnie mnożyły się przeszkody. Przyszłeli czas na współpracę ze służbami specjalnymi. Akcja otrzymała kryptonim: „Perła III”.

„Dzięki stałym kontaktom z oficerami Biura Ochrony Rządu poznałem wiele spraw, o których wcześniej nie miałem pojęcia – mówił burmistrz Witold Dzierżawski i dodawał – Najgorsze było to, że w dniach poprzedzających 22 maja 1995 roku łało i łało. Kaplicówka nasiąkała wodą i nie sposób było temu zaradzić. Najbardziej denerwujące były dobre rady życzliwych, radzących na przykład pokrycie wzgórza kamieniami czy żwirem.”

Kamienie i żwir nie uratowałyby sytuacji. Jedno było pewne – miejsce celebry musiało być suche. Było to jedno z tych zadań, których wykonanie okazało się trudne, a w odniesieniu do całego wzgórza – niemożliwe.

Ostatnia faza przygotowań i najbardziej emocjonujący czas. Dobre rady, polecenia, konferencje prasowe, spotkania, cotygodniowa „burza mózgów”, która już i tak nie rozwiązywała wszystkiego od razu, bo problemy rodziły się codziennie, a potem już z godziny na godzinę.

Powróćmy teraz do ważnego wydarzenia, jakim było planowane spotkanie z przedstawicielami wyznania ewangelicko-augsburskiego. Papież chciał nie tylko przejechać obok kościoła Świętej Trójcy, nie tylko zatrzymać się w tym miejscu, ale wejść do środka. Modlitwa, którą tam zaplanowano, miała trwać około dwudziestu minut. Uczestnicy spotkania, zgodnie z zaleceniem pracowników Biura Ochrony Rządu, mieli wchodzić jednym z pięciu wejść i mogli zająć miejsca w ławkach. Na pierwszym balkonie przy organach przewidziano miejsce dla chóru „Gloria”, zaś wzdłuż balkonów dla dziennikarzy i fotoreporterów. Zostały przygotowane bilety wstępu. Zabrano je do Warszawy, ponieważ musiały mieć specjalną pieczęć. Przy okazji dodajmy, że specjalna procedura dotyczyła biletów, dokumentów, a organizatorzy musieli zapoznawać się z wciąż nowymi wytycznymi, takimi jak na przykład: „Koncepcja systemu identyfikacyjno-przepustowego, obowiązującego w czasie prywatnej wizyty w RP Ojca Świętego Jana



Pawła II w dniu 22 maja 1995 r. Zapisano w niej między innymi, jakie dokumenty obowiązują w strefie „0”, wymieniono osoby, które mają specjalne identyfikatory, np. orszak papieski, dziennikarze, personel techniczno-usługowy przy ołtarzu, osoby zgłoszone przez Episkopat Polski, biorący udział w uroczystościach liturgicznych na ołtarzu (biskupi, księża). Dzięki temu dokumentowi wiemy też, że członkowie Biura Ochrony Rządu mieli „stałe znaczki rozpoznawcze oraz legitymacje służbowe noszone na ubiorze zewnętrznym”. Oczywiście, musiały być także specjalne identyfikatory dla osób wręczających dary podczas mszy i przyjmujących komunie św. z rąk Papieża.

„Ostatnie dni przed spotkaniem modlitewnym były bardzo pracowite – opowiada ks. Andrzej Czyż. – Dziennikarze prasowi, radiowi i telewizyjni interesowali się bardzo wizytą Jana Pawła II. Udzielałem więc wielu wywiadów. Najczęściej zadawano mi pytanie o to, dlaczego zaprosiliśmy Papieża, podczas, gdy ewangelicy w Czechach negatywnie odnieśli się do kanonizacji Jana Sarkandra. Wyjaśniałem, że to przedstawiciele Watykanu zwrócili się do nas o wspólną modlitwę ekumeniczną. Ustaliliśmy również, że w czasie spotkania modlitewnego nie będą poruszane tematy kontrowersyjne. Ustalenia te były respektowane. Modlitwa miała być przeciwieństwem, który ma chrześcijan łączyć, a nie dzielić”.

Budynek kościoła, plebanii, sali parafialnej, był strzeżony już dzień przed modlitwą, która miała łączyć, a nie dzielić. Ks. Czyż widział funkcjonariuszy, którzy pełnili wielogodzinną służbę w uparcie padającym deszczu. Było mu ich żal. W poniedziałek, w dniu przyjazdu papieża, deszcz ustał.

Opowieść Janiny Żagan o tym, czym zajmowała się ona sama i komitet, którym kierowała, pokazuje wielką dynamikę zdarzeń przez cały czas trwania przygotowań, a ostatni etap odbywał się już w zdecydowanie przyśpieszonym tempie. Nie jest moim celem udokumentowanie i opisanie wszystkich ważnych i mniej ważnych szczegółów. Tęgo zadania z różnych powodów nie mogłabym się podjąć. Chciałabym jednak w tym miejscu spróbować oddać atmosferę i przeżycia, które pozostaną, mimo upływu czasu.

Wspominałam o tym, że nie było wszechobecnych telefonów komórkowych. To nie wszystko. Szefowa komitetu organizującego wizytę papieża, nie miała w domu nawet telefonu stacjonarnego, więc trzeba było kontaktować się z jej siostrą, która mieszka w tym samym budynku, ale na innym piętrze. Kontakt był potrzebny, bo musieli nieraz poruszyć niebo i ziemię, bo zbliżał się dzień, jakiego nie było w Skoczowie. „I już nie będzie” – dodaje Janina Żagan wspominając wydarzenia sprzed dwudziestu lat. Miasto liczące piętnaście tysięcy mieszkańców przyjmuje dwieście pięćdziesiąt tysięcy, może nawet więcej osób. Te liczby trzeba przypominać, świadczą same za siebie. Nie tylko ludzi należy przyjąć, ale pojazdy, wśród nich helikoptery, którym trzeba zapewnić lądowiska. Usłyszawszy ich warkot, przyjechała czym prędzej na Kaplicówkę. W samą porę – właśnie „siadały”, żeby sprawdzić, czy lądowiska są odpowiednio przygotowane. Były, a ona mogła zobaczyć wewnątrz papieskiego helikoptera.

Podczas jednego ze spotkań przekonała, że biuro prasowe całej pielgrzymki może i powinno być w Skoczowie. Trzeba było wszystko zorganizować. Pierwsza propozycja lokalizacji biura była nieodpowiednia, na drugą wyrażono zgodę. Miało mieścić się w szkole specjalnej. W ścianach wykuto dziury, ponieważ poprowadzono w ten sposób łączą z sąsiadującą z budynkiem pocztą. Potem okazało się,

że w centrum prasowym musi być bar. Trzeba było i o to zadbać. Potrzebne były telewizory. Poprosiła właściciela sklepu, żeby pożyczył nowe, które ma u siebie. Pożyczył. Skoro dziennikarze – musiały być i specjalne materiały prasowe, foldery, mapy. Przygotowano je w ekspresowym tempie. Mapy zaczęto od zrobienia pomiarów. A za jakiś czas na konferencji prasowej burmistrza, który informował o stanie przygotowań, dziennikarze otrzymali materiały informacyjne. Usłyszeli też, że Urząd Miejski sfinansował kupno materiału i uszycie flag. W prasie podawano są ich rozmiary (typowy: 160 cm x 0,80 m), „oprócz tego flagi mniejsze lub bardzo duże, przydatne szczególnie dla zakładów pracy”. Zapewniano przy okazji, że zostały uszyte z materiału odpornego na warunki atmosferyczne, a barwy na flagach są wyraźne. Zachował się dokument wymieniający flagi i transparenty z informacją: „wszystko wykonano z powierzonych materiałów przez uczennice klas krawieckich zawodowych i Technikum Odzieżowego”. Uszyły m.in. kilkaset flag żółto-białych i biało-czerwonych, a ponadto transparenty, sztandary dla służb medycznych, opaski na przedramię dla służb medycznych, porządkowych i harcerzy i chorągiewki na samochody.

Rozwiązano wiele technicznych spraw, spotkano się z sołtysami wsi sąsiadujących ze Skoczowem, powiadomiono ich, że potrzebna jest ich pomoc, potrzebne są parkingi, trzeba zaopiekować się pielgrzymami. Policyjna izba dziecka zajmie się najmłodszymi, którzy będą potrzebować pomocy. Służby medyczne były gotowe do działania. Wiele osób działało z wielkim poświęceniem i pomagało bezinteresownie. Niektóre biura w Urzędzie Miejskim pełniły rolę magazynów. Znalazły się w nich lekarstwa podarowane przez właścicieli aptek.

22 maja 1995 r. nikt z członków komitetu organizacyjnego nie spał. Jedną z mieszanek ulicy Bielskiej obudził o drugiej nad ranem dziwny szum. Spojrzała przez okno. Zobaczyła rzekę ludzi. Zmierzali na Kaplicówkę. Przygotowania dobiegały końca. Tymczasem mnożyły się wciąż niespodziewane przeszkody. „Spotkałam w nocy szefa BOR-u, który powiedział, że nie odbierze trasy, bo są w kilku

miejscach nieuprzątnięte kosze na śmieci – opowiada Janina Żagan. – Drogi już były pozamykane, nadciągali pielgrzymi. Ublągałam policjanta, na sygnale pojechaliśmy do Pogorza, tam obudziłam pana, który miał samochód do wywożenia kontenerów. Pojechaliśmy i usunęliśmy te kosze”. Kapitan BOR-u trasę odebrał. Kolejny problem został rozwiązany. Trasa musiała być przygotowana na wypadek, gdyby papież przyjechał do Skoczowa samochodem. Tak mogło się stać. Pogoda wciąż była kapryśna.

Tymczasem trzeba jeszcze dopilnować, żeby trzech pilotów zjadło trzy różne obiady (w ten sposób zabezpieczano się na wypadek, gdyby któryś z nich się zatrzał, albo próbowano go otruć). Trzeba zająć się prezydentową Danutą Wałęsową, która wraz Lechem Wałęsą odwiedziła Skoczów i została podjęta w ratuszu. W odpowiednim momencie należało dyskretnie zapytać, czy nie chce skorzystać z toalety, trzeba było upewnić się, zadbać, przypomnieć, dopilnować.... Nie można o niczym zapomnieć.

Ponad dwumiesięczne przygotowania dobiegły końca. Od spraw przyziemnych po wzniosłe – od drobiazgów po wielkie, prawie niemożliwe do zrealizowania przedsięwzięcia. Opowieść o nich i o ludziach, którzy byli w pełnej gotowości od wielu godzin, dni, od miesięcy, zakończymy wierszem Urszuli Stefanii Korzonek. Nieśmiało przypuszczenia, potem nadzieje rozbudzone po spotkaniu w Castel Gandolfo, teraz stawały się faktem. Pielgrzym, który swoją obecnością nazaczy tę ziemię, na pewno przyjedzie. Stanie pod krzyżem na Kaplicówce. Teraz nastąpi to, co najważniejsze. Wszystkie plany, zabiegi, zmęczenie, nieprzespane noce i przeżyte stresy; wszystkie przygotowania nabiorą właściwego sensu.



*Ojcie Świąty
dzis'
przed tym krzyżem
staniesz
po raz drugi*

*inny czas
lecz – Miłość
ta sama
rozświetlona
powraca –
– i oddaje
patrona
tej ziemi*

*Świątego
łącznika
z niebem
jak serce
na własność*

*jak cud –
– jak wszystkie cuda*

Urszula Stefania Korzonek
Na skoczowskiej Kaplicówce



To była najkrótsza pielgrzymka Jana Pawła II do Polski. Niezapomniana z różnych powodów. Jedyna, która nie była oficjalną wizytą państwową, jedyna, która przypadła w liturgicznym okresie Wielkiej Nocy. Dla mieszkańców Skoczowa jedyna, wyczekana, starannie przygotowana, niezapomniana. Komentatorzy z Polski i ze świata mówili o wadze wypowiedzanych słów o sumieniu i odpowiedzialności. Politycy doszukiwali się aluzji do sposobu, w jaki rządzą krajem; wypatrujące ciekawostek i sensacji media pisały o błocie, które podobało się młodym, bo przypominało warunki panujące na festiwalu Woodstock i odnotowywały, że właściwie nic sensacyjnego się nie wydarzyło.

Kiedy patrzę z perspektywy dwudziestu lat na to, co stało się na Kaplicówce, mam nieodparte wrażenie, że było to spotkanie odbywające się pod znakiem krzyża. Pod znakiem krzyża w sensie dosłownym i przenośnym. Wtedy jednak, kiedy przyjechał do Skoczowa, kiedy do nas mówił, kiedy gorączkowo relacjonowaliśmy jego gesty i słowa, nie zdawaliśmy sobie z tego sprawy. Dziś, gdy jeszcze raz wrócimy myślami do tamtego dnia, zrozumiemy, jak wiele mówił o krzyżu, jak często na niego wskazywał, jak zamyślił się nad fragmentem własnej homilii, jak wsparł się o niego, jakby wiedział, że oto zaczyna się ostatnie dziesięć lat jego życia, że będzie cierpiał coraz bardziej i że na koniec, przytulony do krzyża, przeżyje swój ostatni ziemski czas Wielkiego Postu i Wielkiej Nocy. A wówczas mieszkańcy Skoczowa wrócą na Kaplicówkę i ze łzami wspominać będą tamten dzień, i zauważą może, że jakby nieprzypadkowo, minęło dziesięć lat od tamtego, wielkanocnego czasu, który przyniósł nam spotkanie z Janem Pawłem II na Kaplicówce. Spotkanie pod krzyżem.

Dzisiaj minęło następne dziesięć lat. Jesteśmy o kolejne lata starsi, mądrzejsi, więcej rozumiemy, ale i więcej zapominamy, więc może warto znów stanąć w tamtym miejscu, pod tamtym krzyżem, bo może usłyszymy nie tylko wypowiedziane słowa, ale przeczytamy między wierszami i zrozumiemy więcej, obarczeni ciężarem dwudziestu lat, które nas dzielą od 22 maja 1995 roku.

* * *



Zorganizowane było wszystko, co można było w tak krótkim czasie i w takich warunkach zorganizować. Chociaż starali się przewidzieć wszystko, nie można było wielu rzeczy przewidzieć. Ile jeszcze mogło się zdarzyć, niech świadczy na przykład apel wystosowany przez władzy miasta, którzy w nim starali się przewidzieć wszystkie możliwości. Informowano więc, o czym już chyba wszyscy wiedzieli, że oto papież Jan Paweł II odwiedzi Skoczów. Podawano też do powszechnej wiadomości, bo o tym część mieszkańców mogła jeszcze nie wiedzieć, co dokładnie stanie się tego dnia. Około godziny dziewiątej miał na stadionie Klubu Sportowego Beskid wylądować helikopter, na pokładzie którego miał znajdować się papież. Nie informowano, choć organizatorzy byli tego świadomi i była to wersja, której woleliby uniknąć, że pogoda może te plany pokrzyżować. Wiosna tego pamiętnego roku nie była urokliwa i pogodna. Wręcz przeciwnie. A co się stanie, jeśli znów będzie deszcz i mglista pogoda? Przygotowano alternatywę. Papież miał wówczas przyjechać samochodem, ale z tym wiązały się kolejne zadania i niebezpieczeństwa.



Potem już wiadomo było na pewno, że ulicami Sportową, Górecką, Bielską, Objazdową, Cieszyńską, Z. Kossak-Szatkowskiej, samochodem przejedzie do kościoła Świętej Trójcy, gdzie spotka się ze wspólnotą skoczowskich ewangelików, a potem rozpocznie się najważniejsze wydarzenie tego dnia, które zgromadzi zapewne tysiące ludzi, mianowicie msza święta na Kaplicówce. Tam można się było spodziewać ludzi z całej Polski i nie tylko. To była przecież wizyta papieska inna niż wszystkie dotychczasowe. W żadnym innym miejscu nie była odprawiana msza, tylko w Skoczowie. Żadne inne miejsce nie zostało w ten sposób wyróżnione, więc wiadomo było, że wszyscy – od władz państwowych po zwykłych pielgrzymów tutaj się znajdują. To mogło być prawdziwe oblężenie miasta. A zatem wśród rzeczy, które trzeba było wziąć pod uwagę, były i te, które wynikały ze złej woli, nieuwagi i braku wyobraźni. Trzeba więc było przypomnieć o wielu rzeczach, na przykład o tym, żeby dokładnie zamknąć mieszkania, żeby wyłączyć urządzenia elektryczne i gazowe, żeby mieć przy sobie lekarstwa i informacje, na co się choruje – tak na wszelki wypadek – żeby

nie jeść niczego o podejrzanym zapachu, wyglądzie, nie spożywać alkoholu, ponieważ on osłabia organizm i obniża wydolność psychofizyczną, żeby stosować się do zasady: nie tamuj ruchu, inni też chcą się poruszać, zapewnić dzieciom opiekę, nie wchodzić na drzewa, płoty, słupy, parki, nie rzucać przed papieskim pojazdem kwiatów, nie mieć przy sobie ostrych narzędzi, pamiętać o wytrzymałości balkonowych balustrad i poręczy, dokładnie przymocować papieskie portrety, zabezpieczyć wejścia na strychy i dachy domów i tak dalej, i tak dalej.

Radzić, prosić przestrzegać trzeba, ale nie można mieć pewności, że ktoś tych rad i przestróg posłucha i się do nich dostosuje.

Nic dziwnego, że organizatorzy byli niewyspani, niespokojni, ale także przejęci. A pielgrzymi? Byli w mieście od wielu godzin, szli szumiącą rzeką, a ci, którzy byli wśród nich, mówią o życzliwości, o radości, o uśmiechach, mimo niepogody. Domy zmieniły się w „noclegownie” dla bliższej i dalszej rodziny. Dorota, która wówczas miała zaledwie kilka lat, pamięta, że wszędzie w domu były materace, a dzieci wiedziały, że przyjedzie tam papież, którego znają z telewizji. Babcia zabrała ją na ulicę Stalmacha, pamięta udekorowane miasto, chorągiewki i baloniki nadmuchiwane helem z wizerunkiem papieża. Chciała mieć jeden z nich. I teraz, kiedy wspomina tamten dzień, mówi: „W pamięci pozostał mi podwójny widok papieża. Widziałam go kiedy przejeżdżał nieopodal mnie i jednocześnie w górze, na balonie wypełnionym helem. Tak nieosiągalny i jednocześnie na wyciągnięcie ręki”.

Piętnastotysięczne miasteczko tego dnia było bardzo ludne. Wszystkich tu sprowadził papież, a papieża urodzony w piwnicy przyratuszowej kamienicy w Skoczowie św. Jan Sarkander, którego Jan Paweł II ogłosił świętym. Tam też pojechali mieszkańcy Skoczowa. Wspomina ks. prałat Alojzy Zuber, ówczesny, proboszcz, którego rolę i zaangażowanie trzeba na pewno w kontekście tej wizyty nie raz zauważyć i podkreślić: „Na uroczystości kanonizacyjnej, która miała miejsce na lotnisku w Ołomuńcu, w niedzielę 21 maja 1995 roku, były tysiące pielgrzymów z południowej Polski; wśród nich byliśmy i my – pełne dwa autobusy ze Skoczowa. Cieszyliśmy się, że nasz rodak – Jan

Sarkander – łącznie z błogosławioną Zdzisławą zostali zaliczeni do grona świętych.”

* * *

Ksiądz Alojzy Zuber obrazowo określił to, co działo się już wtedy w Skoczowie, kiedy razem z grupą parafian, wracał z Ołomuńca: „Były to jakby potoki płynące do Skoczowa od Katowic, Bielska, Ustronia, Cieszyna i Dębowca”.

Święty Jan Sarkander, który do nas sprowadził papieża, urodził się w tym mieście a jego życie przypadło na czas wielkich niepokojów. Matka, która wśród tych niepokojów urodziła w piwnicy przeznaczono do męczeństwa syna, była bardzo pracowita i w swoim praco-



witym życiu wyhaftowała też ornat, który miał posłużyć kolejnym pokoleniom. Kolejne pokolenia dowiadują się o strasznej śmierci zamęczonego torturami jej syna, posądzanego o rzeczy i czyny, których nie dokonał. I choć wszystko to odbywało się już poza Skoczowem, to jednak jego miejsce urodzenia okazało się mieć wielkie znaczenie. Jeśli zaś chodzi o czas, w którym przyszedł na świat, w którym potem przyszło mu żyć i umierać, trzeba koniecznie wspomnieć o okresie prześladowań religijnych, bo jest on powodem, dla którego dzisiaj mówi się o kontrowersyjności tej postaci. Tym większe znaczenie miało przyjęcie zaproszenia do wspólnej modlitwy w kościele ewangelicko-augsburskim, o które zabiegał Jana Paweł II.

Zanim jednak o spotkaniu opowiem, chcę nadmienić, że niedaleko miejsca urodzenia świętego męczennika przygotowano wodę dla pielgrzymów, którzy tego dnia mogli obmyć się z błota, a błota było tak dużo, że wodę trzeba było wciąż zmieniać na czystą.

Od wielkich i wzniosłych rzeczy wciąż trzeba przechodzić do pozornych tylko drobiazgów, bo z drobiazgów składa się także opowieść o tak ważnym dniu. I znów, podobnie jak w wypadku części publika-



cji poświęconej przygotowaniom do wizyty papieża, nie jest moim celem szczegółowa i drobiazgową relacją. Także teraz powtórzę, nie podjąłabym się tego rodzaju zadania, ale na pewno spróbuję odtworzyć atmosferę, która wówczas panowała i zastanowić się, co z niej pozostało i jakie wydała owoce.

* * *

Wczesnym rankiem, w poniedziałek 22 maja 1995 roku, zastanawiano się, czy pogoda umożliwi przylot helikopterem, czy też trzeba będzie przywieźć dostojnego gościa samochodem, a ten wariant był technicznie trudniejszy. Na szczęście okazało się, że wszystko będzie się odbywało zgodnie z planem. W planie było między innymi powitanie przez władze samorządowe, a nie prezydenta Lecha Wałęsę, który też miał być obecny w Skoczowie. Nie wiadomo dlaczego osoby z jego otoczenia zwlekły z przekazaniem mu tych ustaleń a tymczasem w prasie podano, że na lotnisku prezydent powita Ojca Świętego. Wiadomo jednak było, że zaczyna się prywatna, a nie oficjalna wizyta. Oto wspomnienia gospodarza, który razem z biskupem bielsko-żywieckim, witał papieża na skoczowskiej ziemi. Witold Dzierżawski, ówczesny burmistrz miasta, przyjechał z domu samochodem

policyjnym, nie mógłby inaczej przedostać się wśród tłumów, które, jak szumiąca rzeka, zmierzały na Kaplicówkę. Burmistrz Skoczowa przyjechał do ratusza i spotkał się z prezydentem Lechem Wałęsą. „W sali sesyjnej ratusza czekali już na nas radni. Po krótkim powitaniu wyszliśmy z przewodniczącym Rady, by jechać na stadion po Ojca Świętego. Nie było to łatwe, bo ulice były już chronione, ale udało się. Prezydent po spotkaniu z radnymi pojechał na Kaplicówkę”.

Na pojawienie się helikoptera lecącego od strony Ołomuńca czekali wszyscy, zarówno ci, którzy witali go na lądowisku (a był nim stadion Klubu Sportowego „Beskid”), jak i tłumy od wczesnego rana, a nawet od nocy zgromadzone na Kaplicówce. Informowano o tym, co się dzieje, więc nie tylko obecni na stadionie wiedzieli, od którego momentu zaczęła się historyczna wizyta. Dzisiaj możemy po raz kolejny i kolejny zobaczyć transmisję z tego momentu i rozumiemy wzruszenie, którego doświadczyli obecni na płycie stadionu gospodarze miejsca. Tego wrażenia na pewno nie można opisać. Było już widać sylwetkę papieża, do maszyny, która usiadła przed chwilą na murawie podchodzili podhalańczycy, którzy utworzyli szpaler. Fotografia pokazuje wyprostowanych na baczność żołnierzy czekających na moment, w którym przejdzie wśród nich gość, którego z honorami witają. Zagrała wojskowa orkiestra. Burmistrz był już blisko i widział, jak czeski pilot pomaga Janowi Pawłowi wsiąść z helikoptera i widział też jego grymas bólu i potem ulgę, kiedy już stanął podparty laską, a potem radość, że jest na swojej ojczystej ziemi. Brzmi to patetycznie, ale nie sposób zapomnieć, nawet jeśli zna się ten widok tylko ze zdjęć i telewizyjnej transmisji, wyrazu twarzy, błysku w oczach i uśmiechu człowieka, który został, jak kiedyś św. Piotr – przepasany i wysłany tam, gdzie niekoniecznie chciałby być – ale serce zostawiał nieodmiennie w swoim kraju. Słuchając tego, co mówił, obserwując go i czytając jego wiersze, pisma i książki nie sposób nie zauważyć, że papież naprawdę kochał swoją ojczyznę. Widać więc było, że jest szczęśliwy. I tę radość i wzruszenie Ojca Świętego patrzącego z papamobile na Skoczów, na ludzi, na swój świat, z którego został wezwany, żeby już wracać tylko w odwiedziny, uwiecznione zostało na zdjęciu,

a zdjęcie znalazło swoje miejsce w gabinecie burmistrza w skoczowskim ratuszu.

Byliśmy przyzwyczajeni do widoku silnego, zdrowego, wysportowanego człowieka, który zadziwiał świat. Teraz z bólem patrzyliśmy na to, co zauważył burmistrz Witold Dzierżawski, wyraźny grymas na twarzy i oznaki cierpienia. Głos nadal jeszcze był dźwięczny, ale drżenie ręki niepokoiło. Gest otwartych rąk i gest pozdrowienia tłumu na Kaplicówce – taki, jak zawsze, a jednak wówczas już pomyślano o specjalnym podeście który łagodnie zaprowadzi zmęczonego czło-



wieka do ołtarza, a przy tym ołtarzu wskaże nie tylko na znaczenie sumienia, o czym wielokrotnie mówiono, ale także, a może przede wszystkim, na rolę krzyża.

Witold Dzierżawski nie opowiedział, o czym chwilę rozmawiał z papieżem podczas tego powitania, ale opowiedział, że rozmowa zakończyła się zdaniem: „Ojcie święty, chodźmy, tam czeka trzysta tysięcy ludzi.”

W tym czasie, kiedy Jan Paweł II szedł w czerwonej pelerynie pomiędzy szpalerem wyprostowanych jak struna żołnierzy, czekano na niego i w kościele Świętej Trójcy, i na Kaplicówce. Warto też w tym momencie zajrzeć do ratusza, gdzie od rana wypełniali swoje obowiązki wszyscy ci, którzy zaangażowani byli w organizację i tego dnia miało się okazać, czy zrobili wszystko, co powinni i czy niczego nie zanie-



dbali. Wśród pozornych drobiazgów było i wspomniane już ustalone wcześniej i zatwierdzone menu dla pilotów śmigłowców, którzy musieli mieć osobne i różne posiłki, a i tak, jak się okazało, próbowali nawzajem swoich dań, łamiąc tym samym zasady bezpieczeństwa. Janina Żagan miała się zaopiekować prezydentową. Wiedziała nawet



o tym, że powinna ją dyskretnie zapytać o ewentualne skorzystanie z łazienki, ale zapomniała, a przypomniawszy sobie usłyszała, że taka jest formułka i wszyscy to pytają. Okazała się być osobą bardzo sympatyczną, ujmującą i skromną. Zwiedziła sarkandrowskie muzeum, obejrzała kapelusze z „Polkapu” i choć nie chciała przyjąć prezentu, to jednak obdarowano ją wkładając kapelusz do bagażnika samochodu. Para prezydencka została też poczęstowana wyrobami z cieszyńskiej „Olzy”.

Potem wszyscy, którzy mieli uczestniczyć w uroczystościach na Kaplicówce, odjechali. Danuta Wałęsowa dziwiła się, że Janina Żagan i inni organizatorzy muszą zostać w ratuszu. W pewnym momencie okazało się, że znajdzie się jednak okazja, żeby choć na jakiś czas pójść na wzgórze. Janina Żagan skrupulatnie z niej skorzystała, jej płaszcz



był ubłocony, więc koleżanka pożyczyła jej swój. „Pobiegłam w nadziei, że zdążę. Dobiegłam do ulicy Stalmacha, oczywiście policja już nikogo nie przepuszczała, bo papież miał lada moment przejeżdżać. Przypadek sprawił, że był tam funkcjonariusz, z którym jeszcze nad ranem jeździłam po mieście, sprawdzając czy wszystko jest w porządku i ten mnie przepuścił – opowiadała później. – Przeszłam przez ulicę, gdy podjeżdżały już motocykle, zaraz papież przejeżdża. Widziałam go z bliska”. Wtedy pobiegła na górę. Miała przepustkę, ale policjanci zatrzymali ją i chcieli, żeby zobaczyć jej dowód osobisty. Miała w kieszeni płaszcz, ale nagle uświadomiła sobie, że jej płaszcz został w ratuszu, a ten, który ma na sobie, należy do koleżanki. Była już tak blisko miejsca, gdzie odbywa się dzisiaj najważniejsze wydarzenie dla którego ona, szefowa komitetu organizacyjnego, pracowała przez ostatnie tygodnie. Rozpłakała się, bezradna i zawiedziona, policjanci tłumaczyli, że jej nie wpuszczają, muszą sprawdzić dokumenty. Na szczęście interweniował jeden z księży, który był już przy papieskim ołtarzu, a zobaczywszy ją wyjaśnił, że to jest na pewno szefowa

komitetu organizacyjnego. Wpuścili ją. Była tego dnia na Kaplicówce i widziała wszystko na własne oczy. Niezupełnie wszystko, bo zaniepokojona, czy nic niespodziewanego nie dzieje się w mieście, wróciła, zanim uroczystości dobiegły końca.

* * *



Na Kaplicówce modlono się i śpiewano na długo przedtem, zanim papież przyleciał do Skoczowa. Śpiewano pieśni religijne, ludowe, które rozlegały się ze wzgórza, ale nie wiadomo, czy w jakiś sposób dotarły do gościa, dla którego tak pięknie je wykonywano. „Ojcowski dom” może już usłyszał, bo chyba wtedy właśnie jego samochód zbliżał się do kościoła ewangelickiego. I byłby to moment także symboliczny, bo przecież ten swoisty hymn Śląska Cieszyńskiego łączy i katolików, i protestantów. Wielu z nas powtarza słowa Jana Kubisa z pełnym przekonaniem, że jest taki dom, do którego wraca się z wielkiego świata i nie ma piękniejszego. Czy zna te słowa, czy je usłyszał człowiek, który, jak nikt inny przeszedł cały świat, ale jego gesty i słowa świadczą o tym, że miał swój „ojcowski dom”, swoją ojczyznę w samym centrum tego świata.



Tymczasem teraz wchodził do kościoła, w którym zamierzał odmówić modlitwę jednoczącą: „Ojcze nasz.” Tam także uczestnicy spotkania byli już dużo wcześniej. Słuchali koncertującego chóru „Gloria” i czekali. Oto wspomnienia proboszcza ewangelickiej parafii w Skoczowie, ks. Andrzeja Czyży: „Powiadomieni o zbliżaniu się papamobile, wraz z biskupem Pawłem Anweilerem wyszliśmy przywitać dostojnego Gościa przed kościół. Chwila powitania i uroczyste wejście do kościoła. Papieżowi towarzyszyło także kilku biskupów. Kierując się w stronę ołtarza, Jan Paweł II witał się z osobami, które stały w ławkach najbliżej z prawej strony, zaś wychodząc z kościoła z tymi z lewej strony. Z wieloma wymieniał pozdrowienia i życzenia błogosławieństwa. Wśród nich był m. in. prezes Polonii w Szwecji, rodem z Cieszyńskiego, ewangelik, który bardzo chciał się zobaczyć z papieżem. Mógł, witając się z Nim, wspomnieć czasy młodości, gdy byli razem na obozach w okolicach Zakopanego. Papież pamiętał kolegę z młodych lat”.

Nie mogło tego spotkania zabraknąć, powtarzał Jan Paweł II, który przecież wierzył w jednoczącą moc modlitwy i nieocenioną rolę spotkania twarzą w twarz. Stał przed ołtarzem, obok biskupa ewan-



gelicko-augsburskiego i powiedział: „Chociaż to dzisiejsze spotkanie jest bardzo krótkie, to jednak jego znaczenie jest bardzo doniosłe”.

„Wyrażam nadzieję, że dzisiejsza ekumeniczna modlitwa wypowiedziana słowami, których nauczył nas Jezus Chrystus, będzie świadectwem, że możemy wznieść się ponad wszelkie podziały” – mówił biskup Anweiler. I wiele razy doświadczyliśmy tego, że wyrażana wówczas nadzieja nie była bezpodstawna, a o doniosłości tego spotkania mówi się do dziś.

Wymieniono dary – Jan Paweł II ofiarował kielich i patere, a otrzymał krzyż, którego autorem był artysta z Cieszyna – Jan Herma.

Otrzymał w prezencie krzyż – krzyż, którego coraz wyraźniej doświadczał, krzyż, pod którym za chwile stanie, o który się oprze trzymając papieski pastorał i na który wskaże w mocnych, choć chyba nie odnotowanych wówczas jako najważniejsze słowach, po których będzie milczał w zamyśleniu, a obecni to zaskakujące milczenie wypełnią oklaskami.





*„Miłość Boga Ojca, łaska naszego Pana Jezusa Chrystusa i dar
jedności w Duchu Świętym niech będą z wami wszystkimi!”*

*Tymi słowami z całego serca pozdrawiam was, bracia i siostry, ze wspólnoty
Kościoła ewangelicko-augsburskiego, obecnych tutaj na czele z księdzem biskupem
Pawłem Anweilerem, pasterzem diecezji cieszyńskiej oraz gronem duszpasterzy.
Bardzo dziękuję za to modlitewne spotkanie. Planując wizytę w diecezji bielsko-
żywieckiej, od samego początku miałem świadomość, iż tego spotkania nie może
zabraknąć.”*



„Region, w którym się znajdujemy, czyli ziemia bielska i Śląsk Cieszyński, jest znany w Polsce jako miejsce szczególnego świadectwa ekumenicznego. Jest on od dawna terenem harmonijnego współżycia wiernych Kościoła katolickiego i Kościoła ewangelicko-augsburskiego oraz intensywnego dialogu ekumenicznego. Prowadzi się go tutaj z głębokim przekonaniem, iż tak wiele nas łączy — iż łączy nas wspólna wiara w Chrystusa i wspólna Ojczyzna. Przy okazji dzisiejszego spotkania pragnę wyrazić moje osobiste zadowolenie i wdzięczność, że ten dialog ekumeniczny rozwija się i pogłębia oraz że znajduje wyraz także w rozmaitych formach konkretnej współpracy: tak na płaszczyźnie diecezjalnej, jak i w poszczególnych parafiach”.



„Chociaż to nasze dzisiejsze spotkanie czasowo jest bardzo krótkie, to jednak jego znaczenie jest niezmiernie doniosłe. Jest ono bowiem świadectwem naszego wspólnego pragnienia szukania dróg do jedności chrześcijan, zgodnie z wolą naszego Mistrza i Pana: „Aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojczy, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał” (J 17, 21).”



„Kościół czuje się dzisiaj przynaglony przez swojego Mistrza do wzmożenia wysiłków ekumenicznych, aby rok 2000 zastał nas, jeśli nie zjednoczonymi całkowicie, to przynajmniej mniej podzielonymi. Będziemy o to prosić w Modlitwie Pańskiej, którą za chwilę wspólnie odmówimy. Ojczy nasz! Przyjdź królestwo Twoje: królestwo miłości, jedności i pokoju!”



* * *

Ciężkie, deszczowe chmury wisiały nad Skoczowem, a tak bardzo chcieliśmy, żeby Jan Paweł II zobaczył słoneczną panoramę gór, która z tego miejsca roztacza się i zachwyca, ale nie zawsze pozwala się oglądać. Tak było i tym razem.

Na forum internetowym wspominało się dzień, w którym do Skoczowa przyjechał papież. Głos zabrał Łukasz: „Pamiętam błoto, byłem wtedy lektorem, niosłem chorągiew informującą w którym miejscu jest ksiądz rozdający komunię, pamiętam jak został mi w tym błocie jeden z butów.”

Błoto i deszcz zapamiętali wszyscy, ale zauważono też, że nie ma już nad głowami płatników parasoli, kiedy trwa transmisja. Deszcz ustał. Było jednak chłodno i wiał wiatr.

Na stopnie ołtarza wchodził zaproszeni goście, prezydent, członkowie rządu. Obok papieskiego tronu czekali zgromadzeni biskupi. Wiadomo było, że niedługo wszyscy obecni na Kaplicówce i ci, którzy



„Gdy zatem zbliża się ku końcowi drugie tysiąclecie chrześcijaństwa, jest rzeczą słuszną, by Kościół w sposób bardziej świadomy wziął na siebie ciężar grzechu swoich synów, pamiętając o wszystkich sytuacjach z przeszłości, w których oddalili się od ducha Chrystusa i od Jego Ewangelii i zamiast dać świadectwo życia inspirowanego wartościami wiary, ukazali światu przykłady myślenia i działania, będące w istocie źródłem antyświadectwa i zgorzenia” (n. 33).”



oglądają na ekranie to, co tam się dzieje, zobaczą papieża. Przyjechał już wcześniej papamobile pod stopnie stojącej od lat na tym wzgórzu kaplicy, która teraz miała spełnić rolę zakrystii. Na jej ścianach umieszczono rysunki dzieci, które wzięły udział w konkursie. Może chociaż rzuci na nie okiem. A papież, mimo zamieszania, jakie wokół niego trwało, spoglądał na miejsca i ludzi z wielkim skupieniem, co zawsze mogło zastanawiać, zważywszy na funkcję, jaką pełnił i stałą obecność mediów.

Teraz też – witał się z prezydentem, z jego żoną. Zauważył ludzi, którzy czekali pod kaplicą, wszystko niespiesznie i w taki sposób, że każdy z nich wydawał się ważny. Wśród nich oprócz prezydenckiej pary byli m. in. Józef Oleksy - ówczesny premier RP z małżonką, vice premier Aleksander Łuczak, marszałek sejmu RP Józef Zych, marszałek senatu Adam Stuzik, prezes Narodowego Banku Polskiego Hanna Gronkiewicz-Waltz.



Tymczasem na wzgórzu wiedziano już, że przygotowuje się do mszy. Zamknięto drzwi kaplicy, kamery już nie pokazały, co dzieje się w środku. I wreszcie w ciszy oczekiwania zabrzmiał głos trombity. To jej dźwięk, tak naturalny w tym miejscu, w otoczeniu groni, wśród których „serce płonie i człek czuje się sobą”, wprowadził na Kaplicówkę Jana Pawła II. Nie wiem, kto o tym zdecydował, ale był to na pewno najodpowiedniejszy sposób zaanonsowania gościa, jakiego w tym miejscu dotąd nie było i chyba już nie będzie.

Te same dźwięki odezwały się potem w ciszy przemienienia, a kiedy odchodził, górale zaśpiewali „Szumi jawor szumi i szumi osika, nigdy nie zginie góralsko muzyka...”, ale tego już może nie słyszał, skupiony na rozmowach i przywitaniach z ludźmi, którzy tłoczyli się u stóp ołtarza. Skupiony był też, słuchając psalmu zaśpiewanego. Przymknął oczy, kiedy zabrzmiały słowa: „Jam sługa Twój, syn Twojej służebnicy...” Wiele tego dnia było znaczących słów i pieśni, jak chociażby wielkanocna, zaczynająca się od słów: „Wesoły nam dzień dziś nastał”, a na koniec, kiedy prezydent wręczył papieżowi Order Orła Białego – radosne „Sto lat”, którego słuchał z uśmiechem, bo,



być może, usłyszał wydane polecenie w stronę orkiestry, która chyba nie usłyszała: „Zaspiewajmy Boże coś Polskę”.

Uśmiecha się też, albo nagle poważnie, kiedy podchodzą kolejne delegacje w procesji z darami. Widać też nieśpieszne rozmowy, skupianie się na człowieku, który podszedł i uklęknął. Gładził po twarzy chore dziecko, podawał rękę, słuchał, wręczał różańce. Niespokojni byli tylko ci, którzy odpowiadali za przebieg uroczystości i, stojąc obok, próbowali dyskretnie pośpieszać papieża, ale on miał czas dla wszystkich. Tymczasem zgromadzeni na Kaplicówce pielgrzymi dość żywiołowo reagowali na komentarz relacjonujący to, co dzieje się przy ołtarzu. Rozlegały się radosne brawa, kiedy oznajmiono, że wręczany jest telefon komórkowy, albo fiat cinquecento. Brawa, ale tym razem bez radosnych pokrzykiwań, towarzyszyły informacjom, że podchodzą wdowy po górnikach z kopalni „Wujek”.

Trzeba jeszcze wspomnieć o trudnych do opisanego momentach powitania i pożegnania, o gestach, zawsze tak naturalnych, bez cienia sztuczności i teatralności. O wyciągniętej w charakterystycznym geście powitania ręce, o czerwonym ornacie, rozwiewanym przez





wiatr i pastorał z krzyżem, którym się podpierał. O tym, jak powoli i uważnie ogarniał wzrokiem cały tłum, jak patrzył na ludzi, widząc ich pojedynczo i indywidualnie. Takie wielu odnosiło wrażenie, nie tylko podczas tego spotkania. Obejmował wzrokiem ludzi i krajobrazy i, choć podobno nigdy nie rozczulał się nad sobą, widać było, jak niechętnie odrywał wzrok, żeby zejść kolejny i kolejny stopień niżej, a potem w stronę kaplicy zamienionej na zakrystię. Powoli i jakby z żalem żegnał się z widokiem ze skoczowskiej Kaplicówki. I wszyscy ci, którzy wiwatowali, skandowali, podnosili w górę ręce, proporce, chorągwie i transparenty, też chcieli zatrzymać go jak najdłużej.

Minęło dwadzieścia lat. Nie ma już tamtych wzruszeń i nie ma tej atmosfery, więc skupmy się na słowach i odnotujmy to, co zapamiętaliśmy na lata i to, co nam umknęło i czego nie zauważyliśmy, a teraz, po latach, kiedy już wiemy, jak czytać pomiędzy wierszami, możemy odczytać na nowo.

* * *



Na takie słowa powitania, jakie usłyszał na Kaplicówce, czekaliśmy. Ordynariusz diecezji bielsko-żywieckiej powiedział w swoim i naszym imieniu wiele zdań, które zapadły w pamięć:

Zaczął od zacytowania słów wiersza przywołanego w części publikacji poświęconej przygotowaniom do papieskiej wizyty. Wiersz mówiący o pielgrzymie uświęcającym swoją obecnością ziemię, na której się znalazł, kończy się słowami:

„Witaj więc na drodze świętych
w niewielkim Skoczowie
pobłogosław nas i ziemię
resztę Bóg dopowie...”

Rzeczywiście, jak powiedział ksiądz biskup, chcieliśmy takiego gościa przywitać „zwyczajnie, serdecznie, po ludzku i po beskidzku”.

Ważne było, podczas tego powitania, zacytowanie słów opisujących panoramę gór, których autorką jest Zofia Kossak-Szatkowska, mieszkająca w pobliskich Górkach Wielkich. Jan Paweł II znał i ce-

nił jej twórczość i nieraz dawał temu wyraz. Teraz słuchał jej słów w skupieniu i patrzył na góry oczami Jana Sarkandra, bohatera przywołanego fragmentu: „Sarkander – pisze Zofia Kossak – wspiął się na wysoką przełęcz i stanął olśniony ujrzawszy przestrzeń rozległą. Las na przeciwnym stoku leżał, powalony jakąś srogą burzą, otwierając oczom widok na najcudowniejszą w świecie dolinę Brennicy. Leżała przed zachwyconym wzrokiem, błękitno-złota i rozkołysana. (...) Hen, w oddali wśród obłoków majaczy Barania – na prawo za Lipowiecką i Czantorią. Choćbyś wiecznie patrzył w tę dolinę, nie uprzykrzysz się jej czarem, co godzina odmiennym i nowym”.

Zdanie wypowiedziane później, było chyba spontanicznym uzupełnieniem wcześniej przygotowanego przemówienia, a papież, wysłuchawszy go, uśmiechnął się i pokiwał głową:

„Któż odważyłby się pomyśleć, że ta ziemia stanie się w dniu 22 maja R. P. 1995 katedrą św. Piotra? A dzisiaj Ojciec Święty zastłonił się tak jak niegdyś Tatry, nasze Beskidy, pewnie po to, byś przyjechał tu jeszcze raz w dzień pełnej pogody.”

Właśnie – chciałoby się dzisiaj powtórzyć – któż odważyłby się pomyśleć, że taka wizyta będzie miała miejsce w Skoczowie. W tym kontekście niełatwo było wysłuchiwać powtarzanych wciąż w nowej, odrodzonej już Polsce, pytań o koszty pielgrzymek, o ich sens, dość obłudnego zatroskania o to, czy skoczowskie błoto aby nie utrudniło życia osobom niepełnosprawnym i słabszym? Czy warto było?

Warto.

I na pewno nie spełniło i nie mogło się spełnić życzenie – aby tu przyjechał w czas lepszej pogody. Wiadomo już wtedy było, że tego dnia powtórzyć już się nie da.

Jakie jeszcze ważne powitalne zdania w tym miejscu chciałabym przywołać? Te właśnie, które znów dotyczą krzyża. Czy to przypadek, czy jednak można powiedzieć, że Kaplicówka była spotkaniem pod krzyżem? Oto wypowiedziane zostało zdanie: „Ojciec Święty! Oprzyj się dziś o Twój krzyż i oprzyj się ramionami o łuk beskidzkich gór, oprzyj się sercem o naszą wiarę i miłość, o pracę i modlitwę”.

* * *



Kazanie wygłoszone przez Jana Pawła II na Kaplicówce przeszło do historii jako kazanie o próbie ludzkich sumień. Interpretowano go i interpretuje się na różne sposoby. Byli tacy, którzy usłyszeli tylko niektóre zdania. Na przykład takie:

„Wbrew pozorom, praw sumienia trzeba bronić także dzisiaj. Pod hasłami tolerancji w życiu publicznym i w środkach masowego przekazu szerzy się nieraz wielka, może coraz większa nietolerancja. Odczuwają to boleśnie ludzie wierzący. Zauważa się tendencje do spychania ich na margines życia społecznego, ośmiesza się i wyszydza to, co dla nich stanowi nieraz największą świętość. Te formy powracającej dyskryminacji budzą niepokój i muszą dawać wiele do myślenia”.

Zdanie niezwykle ważne, niestety, nie tracące aktualności, było jednak przez wielu polityków wykorzystywane instrumentalnie. Albo miało świadczyć o tym, że papież nie rozumie sytuacji w kraju, a nie rozumiejąc, niepotrzebnie krytykuje. Albo – wykorzystywane

przez przeciwną opcję polityczną, miało dawać jej mandat o ubieganie się o władzę w imię wytkniętej przez papieża nietolerancji.

Tymczasem takie uproszczenia zawsze wynikały z nieuwważnego słuchania, bo papież nigdy nie upraszczał. Czytając po raz kolejny wypowiediane na Kaplicówce słowa, jestem zdumiona ich wieloma wymiarami, ich treścią, która się nie dezaktualizuje i faktem, że można je na nowo odczytać.

Jan Paweł II nie chciał, żeby w cieniu jego wizyty pozostał ten, który go do Skoczowa sprowadził. Dlatego powiedział:

Pan Jezus mówił w dzisiejszej Ewangelii: „Jeżeli Mnie prześladowali, to i was będą prześladować, jeżeli moje słowa zachowali, to i wasze będą zachowywać (...) Pamiętajcie na słowo, które do was powiedziałem: „Sługa nie jest większy od swego pana” (J 15, 20). Jan Sarkander ze Skoczowa znał te słowa, nieraz je czytał, chyba umiał je na pamięć. (...) W szczególny sposób słowa te musiały odezwać się w jego świadomości”.



mości wówczas, gdy stanął twarzą w twarz wobec konieczności męczeństwa, gdy na podobieństwo Chrystusa przyszło mu oddać życie za swoją owczarnię.

Męczeństwo! Ludzkie ciało umęczone, ciało kapłana-proboszcza poddane próbom, torturom, wyniszczone aż do śmierci...


Drodzy Bracia i Siostry! Świadczenie męczenników jest dla nas zawsze jakimś wyzwaniem – ono prowokuje, zmusza do zastanowienia. Ktoś, kto woli raczej oddać życie, niż sprzeniewierzyć się głosowi własnego sumienia, może budzić podziw albo nienawiść, ale z pewnością nie można wobec takiego człowieka przejść obojętnie. Męczennicy mają nam wiele do powiedzenia. Jednak przede wszystkim, oni pytają nas o stan naszych sumień – pytają o naszą wierność własnemu sumieniu.”

Wywód dotyczący ludzi sumienia miał swoją genezę w przywołanej postawie św. Jana Sarkandra, a o tym nie zawsze chce się pamiętać, przywołując tekst homilii ze Skoczowa. Męczeństwo niezwykle okrutne, wyniszczające przesłuchania, tortury, a potem miesięczne konanie na słomie. Miał czterdzieści trzy lata, od jedenastu lat był

kapłanem, kiedy umierał za winy niepopelnione. Wierny własnemu sumieniu, nie ujawniający tajemnicy spowiedzi, nie zmieniający zdania za cenę przerwania tortur. Ta właśnie wierność własnemu sumieniu związana z postacią świętego urodzonego w Skoczowie była powodem, dla którego zostały wypowiedziane niezapomniane słowa o sumieniu.

Były też bardzo ważne słowa o krzyżu.

„Stat crux dum volvitur orbis”. Na drogach ludzkich sumień, nie raz tak trudnych i tak bardzo powikłanych, Bóg postawił wielki drogowskaz, który życiu ludzkiemu nadaje kierunek i ostateczny sens. Jest nim Krzyż Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Nikt, tak jak męczennicy, nie zgłębił tajemnicy Chrystusowego Krzyża. W ich życiu tajemnica Krzyża i jego moc objawia się w sposób szczególnie czytelny dla każdego człowieka. Nie  przypadkowo więc, oddając cześć Męczennikowi ze Skoczowa – św. Janowi Sarkandrowi, gromadzimy się dzisiaj pod krzyżem. A jest to krzyż szczególny – świadek pamiętnego spotkania Papieża z ludem Bożym Śląska w roku 1983. Wymowny jest ten znak ciągłości. Wymowne jest też i to, że właśnie krzyże stają się jakby kamieniami milowymi na szlakach papieskich pielgrzymek. Bądź pozdrowiony, Krzyżu Chrystusa!”



Papież uważał za ważne przypomnienie historii krzyża z Kaplicówki, pod którym już kiedyś stanął i zwrócenie uwagi na znak ciągłości, który łączy jego pielgrzymowanie w różnych miejscach. Wiedział już na pewno, jak ważny jest krzyż w jego życiu. I dlatego wypowiedział jego pochwałę i równocześnie ważne ostrzeżenie, przestrożę, której, być może, nie odczytaliśmy.

Drodzy Bracia i Siostry – Drodzy Rodacy! Na tym wielkim wirażu ojczyznej historii, kiedy decyduje się przyszły kształt Rzeczypospolitej, papież – wasz Rodak, nie przestaje was prosić, abyście to dziedzictwo Chrystusowego Krzyża na nowo z wiarą i miłością przyjęli. Abyście Krzyż Chrystusa na nowo, w sposób wolny i dojrzały wybrali, tak jak wybrał go kiedyś św. Jan Sarkander i tylu innych świętych i męczenników. Abyście podjęli odpowiedzialność za obecność Krzy-



ża w życiu każdego i każdej z was, w życiu waszych rodzin, i w życiu tej wielkiej wspólnoty, jaką jest Polska. Brońcie go! Mówi bowiem Apostoł: „przechowujemy ten skarb w naczyniach glinianych” (2 Kor 4, 7). Chrystus czeka na naszą odpowiedź...

Jaką odpowiedź da Chrystusowi Polska dzisiaj, na progu Wielkiego Jubileuszu Roku 2000?... Oto słowa pieśni wielkopostnej:

„Panie, Ty widzisz, krzyża się nie lękam,
Panie, Ty widzisz, krzyża się nie wstydę.
Krzyż Twój całuję, pod krzyżem uklękam,
Bo na tym krzyżu Boga mego widzę...”

W tym momencie zawiesił głos. Opuścił głowę i trwał w ciszy. Ta cisza zgromadzonych na Kaplicówce ludzi sprowokowała do oklasków. Słucham tego fragmentu po raz kolejny i kolejny i odnoszę wrażenie, że to nie oklaski wywołały przerwanie homilii. Było odwrotnie. Papież, wypowiedziawszy słowa, które miały się okazać jego własną modlitwą, a nie tylko zacytowaniem wielkopostnej pieśni, zamyślił się nad nimi.

To kolejny, a może najważniejszy powód, dla którego mówię o tym, że spotkanie na Kaplicówce było spotkaniem pod krzyżem.



„Patrząc na was tutaj tak licznie zgromadzonych, oglądam raz jeszcze jako Biskup Rzymu tę piękną Ziemię Śląską, którą nieraz dane mi było nawiedzać w mojej młodości, a później jako kapłanowi i Biskupowi, a zwłaszcza jako Metropolicie Krakowskiemu. Dzisiaj witam, tę ziemię ze szczególnym wzruszeniem, gdyż wpisana jest w nią także historia mojej własnej rodziny, zwłaszcza mojego ojca i starszego brata ”



„Papież za kilka godzin opuści Polskę, aby powrócić do Rzymu. Chciałbym jednak, abyście pamiętali, iż myślą i sercem jestem przy was i sprawy mojej Ojczyzny niezmiennie traktuję jako swoje własne. Wasze radości są moimi radościami, a wasze niepokoje - moimi niepokojami. W momencie pożegnania pragnę was prosić, abyście nadal wspierali mnie waszymi modlitwami, abym Chrystusowi i Jego Kościołowi mógł służyć na miarę czasów, w jakich przyszło nam żyć.”



„Patrzę na was, drodzy bracia i siostry, patrzę na was, tak licznie tutaj zgromadzonych, którzy podjęliście trud podróży - nieraz dalekiej i uciążliwej, niektórzy przybyli tutaj aż z Białorusi, dając w ten sposób świadectwo swojej wierze. Dziękuję wam za waszą obecność! Widzę wiele młodziaków. Bardzo się z tego cieszę, gdyż młodzi są nadzieją Kościoła, młodością i nadzieją”



„W dniu dzisiejszym dane mi jest przebywać w Skoczowie, na Ziemi Śląskiej, na terenie nowej diecezji bielsko-żywieckiej. Tu właśnie, w Skoczowie przyszedł na świat Jan Sarkander, kapłan i męczennik, którego życie związało się zarówno ze Śląskiem Cieszyńskim, jak też i sąsiednim Ołomuńcem na Morawach. Dlatego czcimy go jako Patrona Śląska i Moraw. Poniósł śmierć męczeńską jako proboszcz w Holeszowie. Żył w trudnym okresie poreformacyjnym, kiedy społeczeństwa Europy rządziły się nieludzką zasadą: „cuius est, eius religio”, w imię której to zasady panujący – gwałcąc podstawowe prawa sumienia – narzucali przemocą własne przekonania religijne swoim podwładnym. Jan Sarkander doświadczył jej przede wszystkim w dniu, kiedy przyszło mu oddać życie za Chrystusa. Jest ona szczególnym świadkiem tej, tak bardzo trudnej dla Kościoła i świata epoki.”



„Do przedstawicieli rządu, przedstawicieli władz wojewódzkich i miejskich Bielska-Białej i Skoczowa. Zwracam się wreszcie do wszystkich moich Rodaków, wyrażając radość, iż po czterech latach nieobecności, Opatrzność Boża pozwoliła mi znowu stanąć, stanąć pośród was, na umiłowanej ziemi ojczystej. Tym razem nie do Krakowa, nie do Warszawy, ale do Skoczowa. Może trzeba będzie tak dalej robić. Nie do środka, ale bliżej gór, bliżej morza. Ojczyzna stoi dzisiaj przed wieloma trudnymi problemami społecznymi, gospodarczymi, a także politycznymi. Trzeba je rozwiązywać mądrze i wytrwale. Jednak najbardziej podstawowym problemem pozostaje sprawa ładu moralnego. Ten ład jest fundamentem życia każdego człowieka i każdego społeczeństwa, dlatego Polska woła dzisiaj nade wszystko o ludzi sumienia!”



„Być człowiekiem sumienia, to znaczy przede wszystkim w każdej sytuacji swojego sumienia słuchać i jego głosu w sobie nie zagłuszać, choć jest on nieraz trudny i wymagający: to znaczy angażować się w dobro i pomnażać je w sobie i wokół siebie, a także nie godzić się nigdy na zło, w myśl słów św. Pawła: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj!” (Rz 12, 21). Być człowiekiem sumienia, to znaczy wymagać od siebie, podnosić się z własnych upadków, ciągle na nowo się nawracać. Być człowiekiem sumienia, to znaczy angażować się w budowanie królestwa Bożego: królestwa prawdy i życia, sprawiedliwości, miłości i pokoju w naszych rodzinach, w społecznościach w których żyjemy i w całej Ojczyźnie. To znaczy także podejmować odważnie odpowiedzialność za sprawy publiczne: troszczyć się o dobro wspólne i nie zamykać oczu na biedy i potrzeby bliźnich”



„Bracia i Siostry! Czas próby polskich sumień trwa! Musicie być mocni w wierze!

Dzisiaj, kiedy zmagacie się o przyszły kształt życia społecznego i państwowego, pamiętajcie, iż zależy on przede wszystkim od tego, jaki będzie człowiek – jakie będzie jego sumienie. Dlatego wołamy:

*„Przybądź, Duchu Święty (...)
Przyjdź, Światłości sumień! (...)”*



„Krzyż przypomina nam cenę naszego zbawienia. Mówi o tym, jak wielką wartość ma w oczach Bożych człowiek – każdy człowiek! – skoro Bóg umiłował go aż po krzyż: „umiłowałwszy swoich na świecie, do końca ich umiłował”. Jak wiele mówi nam to „do końca!” Tak miłuje Bóg – On miłuje człowieka „do końca”, czego dowodem jest właśnie Chrystusowy Krzyż. Czy można pozostać obojętnym wobec takiego dowodu miłości?”



„Człowiek jest wolny. Człowiek może powiedzieć Bogu: „nie”. Może powiedzieć Chrystusowi: „nie”. Ale pytanie zasadnicze: czy wolno? I: w imię czego „wolno”?”



Dziesięć lat później mieszkańcy Skoczowa znów przyszli na Kaplicówkę. Ojciec Święty Jan Paweł II nie żył. Nie sposób było nie wspominać tego, co przeżyli w Skoczowie, nie sposób było nie przywołać obrazów, które same powracały w wyobraźni. Płacząc, wspominali swoje z nim spotkanie i mówili, że coś, co stało się 22 maja 1995 roku, nie powtórzy się już nigdy.

Że na pewno było mu wśród ukochanych gór

dobrze, że przecież wspominał swoje z nimi spotkania, wycieczki, wędrowki, że je lubił. Ktoś, wśród wzruszenia i łez powiedział: „Wierzmy, że Ojciec Święty rozpoczął pięknie to nowe życie. Módlmy się, po prostu”. A potem jeszcze padły słowa o tym, że umierał ktoś bliski, kogo chciałoby się potrzymać za rękę. Wśród osób opowiadających o spotkaniu z papieżem w Skoczowie, była pani organizująca pomoc medyczną i ktoś, kto przywoził kamienie i pomagał przygotowywać ołtarz, mówiono – dzięki Bogu, że spotkał mnie ten zaszczyt, on mówił do mnie, pocieszał, dotknął mojej ręki, twarzy...

Niektórzy pytali – co zapamiętaliśmy z jego słów? – Żeby być ludźmi sumienia – odpowiadali – ale słuchaliśmy, nie usłyszeliśmy tego, co mówił. Nawrócenia nie było widać. Ale teraz, kiedy umierał, ludzie się zjednoczyli.

Ktoś inny opowiadał – miałem wtedy dwanaście lat, niewiele pamiętam, było strasznie dużo ludzi, ale papież przyciągał. I kolejne wspomnienie: „Byłem tu, to było dla mnie wielkie przeżycie, bo mia-

łem trochę kłopotów życiowych. Dzięki temu, że tu przyjechałam, że byłem blisko, że mnie pobłogosławił, udało mi się w życiu inaczej wszystko poukładać. Chciałbym mieć go dalej, ale takie jest życie...” Inni powtarzają, że chodzą tu często, odmawiają różaniec. Kaplicówka już zawsze się będzie kojarzyć z jego obecnością, że trzeba zadbać o to, żeby przychodziły kolejne i kolejne pokolenia, że tłum ludzi stał na całym wzgórzu, sięgał aż pod las, że tego nie da się zapomnieć...

I na koniec zdanie z trudem hamującej płacz mieszkanki Skoczowa opowiadającej o tym, jak w dniu, w którym wiadano już o nieuchronnym odchodzeniu papieża, oglądała powtarzaną relację ze spotkania na Kaplicówce. Przełączyła na inny program. Tam już podawano informację o tym, że właśnie umarł. „I tak się pożegnał z nami – powiedziała.”

Kolejne i kolejne spotkania przypominające o wizycie papieskiej z okazji jego beatyfikacji i kanonizacji i powtarzane zdanie: „to był dzień, jakiego nigdy wcześniej w Skoczowie nie było i chyba już nie będzie”.





Wielkie wydarzenia budzą wielkie emocje. Mija czas, emocje stają się coraz mniejsze, to naturalne. Nie ma już tamtych przeżyć, łez i wzruszeń. Pozostaje jednak chęć opowiedzenia o nich, próba odtworzenia zacierających się w pamięci wydarzeń. I jest jeszcze jeden ważny powód, dla którego pozostawia się ślady po tym, co zostało już tylko w pamięci. Niewątpliwie chodzi o to, żeby tę pamięć przechować, żeby ślady przetrwały i oparły się ulotności ludzkiej pamięci, myśli i ludzkich wzruszeń. Kiedy nas już nie będzie – niech wiedzą nasze dzieci i wnuki, czym żył Skoczów tamtego dnia – takie zdania powtarzają się, kiedy uczestnicy spotkania z Janem Pawłem II opowiadają o inicjatywach mających na celu upamiętnienie tego, co zdarzyło się 22 maja 1995 roku.

* * *

Upamiętnienie to ma wymiar materialny i niematerialny. Można więc wymienić inicjatywy, które zaowocowały wzniesieniem, wybudowaniem, posadzeniem, napisaniem i zredagowaniem, ale także te, które miały wzruszyć, skłonić do refleksji, nakłonić do dokonania właściwej oceny, zrozumienia wymiaru i roli zdarzenia. Opowiemy o





nich nie tyle w kronikarskim skrócie, ile w celu pokazania ich różnorodności, ludzkiego zapału i mądrego przewidywania, że upływający czas spowoduje nieodwracalne skutki, którym trzeba już zawnoczu zapobiegać.

* * *


Echa kilkugodzinnej wprawdzie, ale bardzo ważnej wizyty, porbrzmiewały jeszcze w prasie po jej zakończeniu. Omawiano w niej wszystko to, co wydarzyło się w Skoczowie, zaczynając od duchowego wymiaru kolejnej pielgrzymki papieża do swojej ojczyzny, a kończąc na przyziemnych, ale bardzo ważnych informacjach. Podkreślano na przykład, że udało się wszystko odpowiednio zorganizować, że skuteczne okazały się środki ostrożności i zdały egzamin zabezpie-



czenia, że nad bezpieczeństwem czuwało trzy tysiące funkcjonariuszy policji z trzynastu województw. Wysyłano oficjalne podziękowania, na przykład władze samorządowe skierowały odpowiednie pismo do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, policji, BOR-u, UOP-u, Wojska, Straży Granicznej, Straży Pożarnej, Służby Zdrowia, Sanepid-u, GOPR-u, ZHP, ZHR-u, Telekomunikacji oraz Urzędu Wojewódzkiego. Burmistrz Skoczowa Witold Dzierżawski dziękował pracownikom Urzędu Miejskiego i zespołowi bezpośrednio zaangażowanemu w organizację wizyty Jana Pawła II.

Skoczów pojawiał się też na łamach prasy zagranicznej, bo i tam, oczywiście, pisano o pobycie papieża. Pielgrzymka przeszła do historii. Nieraz omawiano, analizowano, odtwarzano w mediach papieską homilię i właściwie odwołujemy się do niej po dzień dzisiejszy, zauważając, że nic nie straciła na aktualności. Nadal słowa o ojczyźnie, o sumieniu i konieczności zrewidowania naszych postaw w życiu społecznym  potrzebne i ni  niecznie realizowane.

* * *

Miasto odświętnie przygotowane na spotkanie z zaproszonym przez władze samorządowe papieżem, po jakimś czasie wyglądało już tak, jak przedtem. Trzeba było zdjąć flagi, dekoracje i nie było już tamtej atmosfery. Trzeba było także zdemontować z takim mozolem 

w niełatwych warunkach zbudowany ołtarz. Z materiałów, z których był wybudowany, wzniesiono kaplicę w Wiślicy. Trzy krzyże, które wieńczyły ołtarz, były z daleka widoczne i zapamiętane zostaną na pewno nie tylko przez mieszkańców Skoczowa. Zdecydowano, że jeden z nich stanie w Wiślicy, drugi przed kościołem w Simoradzu, trzeci postanowiono pozostawić w górach, które zawsze były bliżej Karolowi Wojtyłce, który został Janem Pawłem II. Na przełęcz Szary Krzyż, pomiędzy Wisłą Czarną a Szczyrkami krzyż miał przypominać o wydarzeniu w Skoczowie, którego dotąd jeszcze nigdy nie było i chyba już nie będzie.

Media relacjonujące nie tylko przygotowania i przebieg wizyty, ale także to, co działo się bezpośrednio po niej, przypominały, że Jan Paweł II poświęcił kamień węgielny pod budowę kościoła w Wiślicy, o papieskim ołtarzu opowiadali jego twórcy, autorzy projektu: Alojzy Wróblewski i Ludwik Herok.



* * *

Nie było już materialnego świadka odprawionej w tym miejscu mszy przez papieża, ale postanowiono przyszłym pokoleniom pozostawić ślad spotkania, którym żyło całe miasto. W miejscu, gdzie stał ołtarz, wzniesiono obelisk. Ludwik Herok, który zaprojektował pomnik, wiedział, że „powinien to być monument granitowy o formie architektoniczno-rzeźbiarskiej, z przekazem graficznym i słownym, o charakterze dokumentalno-historycznym”. Jego projekt zrealizowano i dziś, jak opowiada: „pomnik usytuowany jest dokładnie na przecięciu osi podłużnej i poprzecznej byłego ołtarza, z zachowaniem jego osi kompozycyjnej względem sektorów. Wysokość całego monumentu ponad dekoracyjną platformę wynosi 3 m. Na jego czołowej płaszczyźnie wygrawerowany został herb papieski. Powyżej podstawy znajduje się fryz opisowo-graficzny. Na frontowej stronie umieszczono też napis: Jan Paweł II, papież w Skoczowie, na następnej - 22 maja



1995, od strony dawnych sektorów umieszczono stylizowany zarys ołtarza i dwa słowa „Tu był”. Na ostatniej stronie znajduje się napis: Parafia św. Ap. Piotra i Pawła w Skoczowie, fundator - Antoni Kratki, autor projektu Ludwik Herok, przy współpracy Jana Hermy i Ernesta Macheja. Zwieńczenie całości stanowi kompozycja dwuczęściowa dwa krzyże także z granitu.”

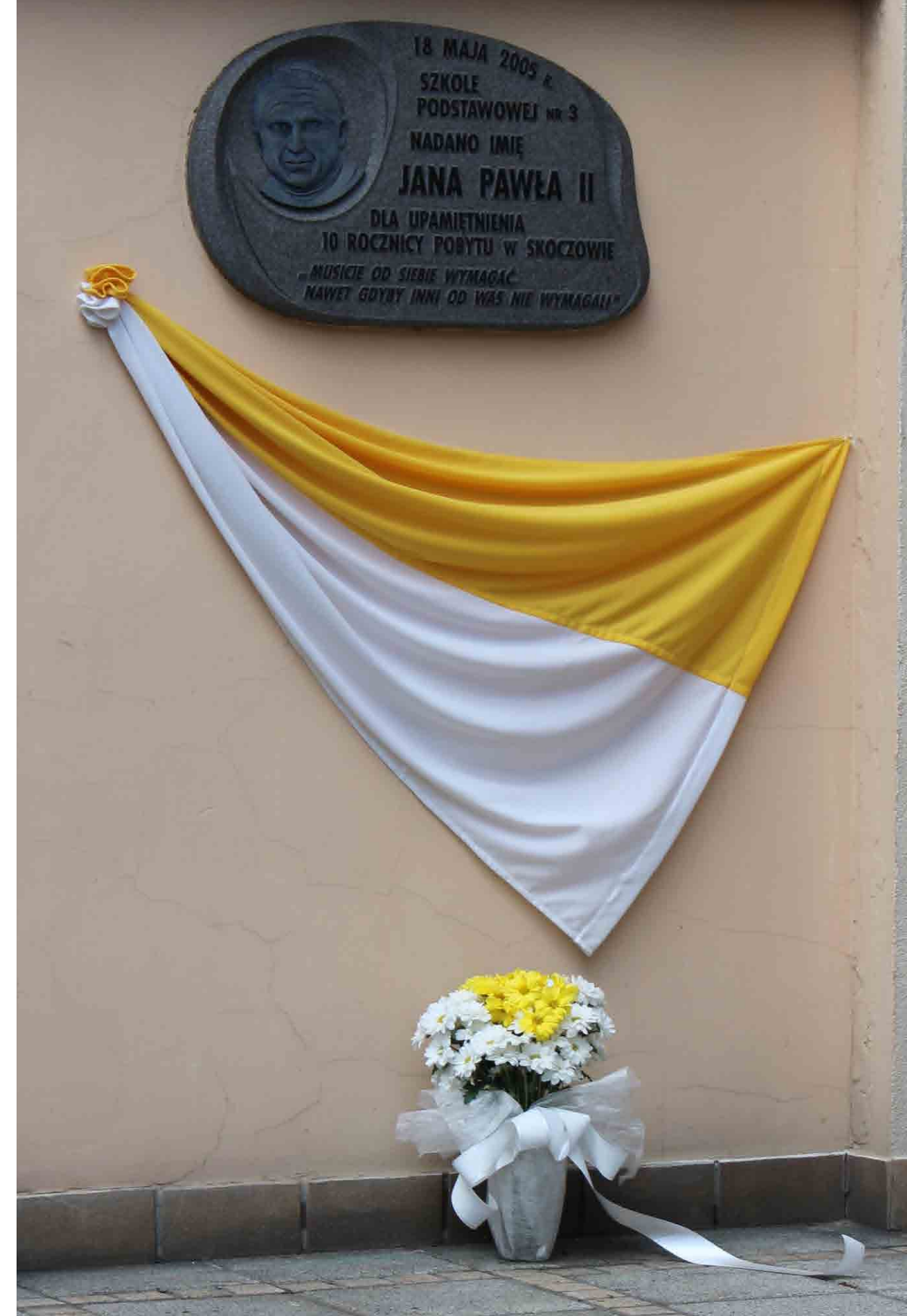
To opis techniczny, rzeczowy, ale warto także zacytować słowa, które wypowiedział podczas uroczystości odsłonięcia obelisku, ponieważ mówią one o jego symbolicznym znaczeniu, które zostało nadane, zgodnie z zamysłem twórcy: „Zrealizowany projekt w formie kamiennego monumentu charakteryzuje się statecznością, trwałością i można rzecz-dostojnością, a także stosowną skromnością formy. Są



dzę, że powyższe cechy nawiązują w pewnym stopniu do osobowości Ojca świętego. Pomnik posadowiony na płaszczyźnie wyniesiony ponad otaczający teren, czyni go z dala widocznym, a podchodząc od strony miasta, jawi nam się na tle nieba. Stał tu będzie przez wieki, bliskim sąsiedztwie kaplicy św. Jana Sarkandra i papieskiego krzyża. Dlatego też dla nas i następnych pokoleń to miejsce upamiętnione jest tym znakiem, wskazującym miejsce i czas, w którym było nam dane spotkać się z następcą św. Piotra.”

* * *


Kolejnym pomnikiem, tym razem żywym, to społeczność Szkoły Podstawowej nr 3 im. Jana Pawła II. Takie imię szkoła otrzymała 2005 roku. Tę uroczystość upamiętnia tablica z napisem: „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali”. Na co dzień



to właśnie ta szkoła najczęściej przypomina o słowach, które Jan Paweł II powiedział w Skoczowie. Uczniowie dbają również o pamięć patrona w gminie. Co roku organizują gminne dyktando, do którego zapraszają swoich kolegów. Organizują również doroczną sztafetę, której trasa wyznaczona jest tą drogą, którą pokonał Ojciec Święty. Budynek Szkoły Podstawowej nr 3 im. Jana Pawła II mieści się nieopodal stadionu miejskiego, gdzie wylądował papieski helikopter. W tym miejscu na budynku - siedziby Klubu Sportowego „Beskid”, znajduje się również pamiątkowa tablica przypominająca o tym niezwykłym lądowisku.

* * *

Spośród wielu śladów pielgrzymki papieża Jana Pawła II do Skoczowa, pozostaną także symboliczne dowody docenienia roli, jaką

odegrał w życiu nie tylko miasta, ale także całego kraju. Fakt, że był on człowiekiem znanym i cenionym na świecie nie tylko przez ludzi wierzących, został tutaj, w małej ojczyźnie wyrażony nadaniem mu honorowego obywatelstwa. Stosowny dokument został wręczony papieżowi przez Kazimierza Chrapka podczas procesji z darami. Na zakończenie mszy prezydent Lech Wałęsa odznaczył Jana Pawła II „Orderem Orła Białego”. Kazimierz Chrapek zauważył, że media niewiele poświęciły uwagi temu momentowi papieskiej wizyty, a „fakt ten był ewenementem na skalę światową – dekoracji takich dokonuje się w siedzibach rządu lub co najmniej w siedzibach placówek dyplomatycznych, a tu nastąpiło to w niewielkim Skoczowie  podczas nieoficjalnej wizyty państwowej”.

* * *



O historycznej wizycie w Skoczowie mieszkańcy miasta opowiadali przy różnych okazjach. Zorganizowano na przykład konkurs literacki zatytułowany „Jan Paweł II w Skoczowie – wspomnienie papieskiej wizyty z 22 maja 1995 roku”. Wtedy właśnie Dominika, wnuczka Kazimierza Chrapka wręczającego papieżowi akt nadania honorowego obywatelstwa, zapytała dziadka o „nadzwyczajne i niepowtarzalne zdarzenie”. Tak zatytułowała wywiad z nim, zaznaczając, że jej nie było jeszcze wówczas na świecie, kiedy to zdarzenie miało miejsce. W pracach dzieci wiele razy powtarzało się to sformułowanie, bo dla nich wszystko, co zdarzyło się w Skoczowie 22 maja 1995 roku, należało już do historii. Chciała usłyszeć relację kogoś, kto widział wszystko na własne oczy, kto wszystko, co nazwano historyczną wizytą Jana Pawła II w Skoczowie sam przeżył i zapamiętał, żeby opowiedzieć i zadbać o przechowanie w pamięci następnego pokolenia. Dominika usłyszała więc, że wszyscy byli przejęci i podekscytowani, że dla jej dziadka niezwykle przejmującym i wzruszającym momentem było przywitanie się z Janem Pawłem II i dwa ważne momenty, których był świadkiem. Zaliczył do nich ucałowanie przez gościa skoczowskiej ziemi i „łzy w oczach Papieża, gdy po powitaniu przechodził do samochodu papamobile, a Orkiestra Reprezentacyjna Straży Granicznej grała jedną ze znanych melodii góralskich.”

Potem Kazimierz Chrapka pojechał w kolumnie papieskiej zmierzającej na Kaplicówkę, a kolumna ta zatrzymała się przed kościołem ewangelickim w Skoczowie.

* * *

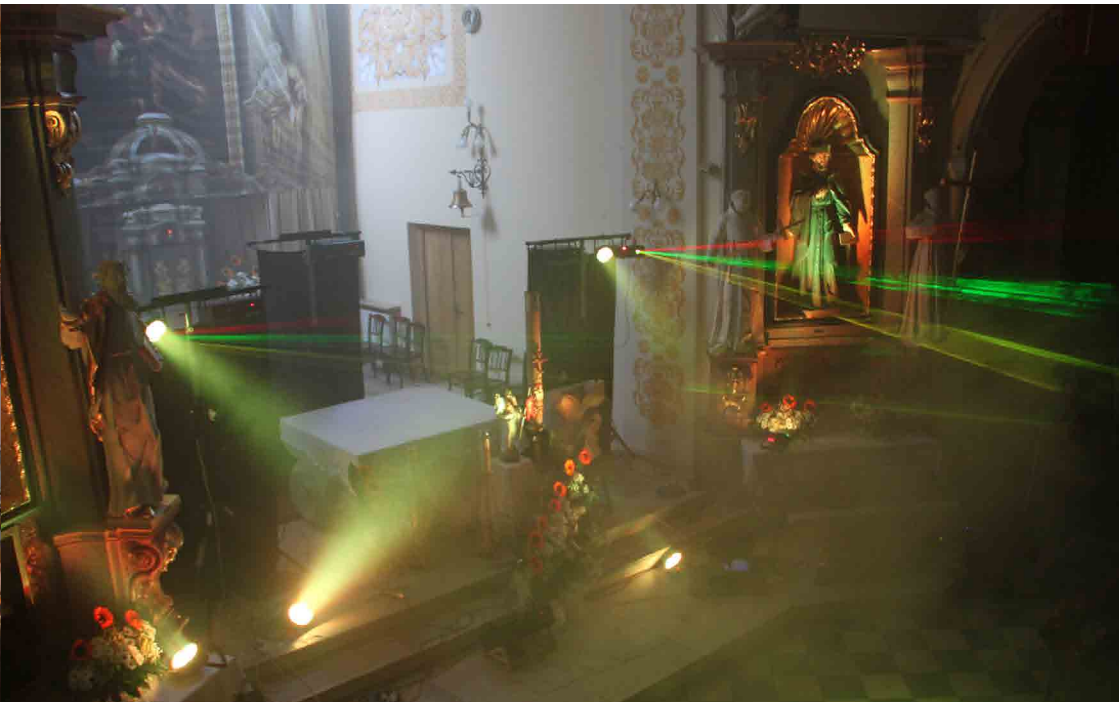
Oceniając z perspektywy czasu spotkanie w kościele św. Trójcy, proboszcz parafii ks. Andrzej Czyż powiedział: „Dziś możemy zobaczyć, że ta modlitwa ekumeniczna uczyniła wiele dobrego dla naszych wspólnot religijnych w Skoczowie, a myślę, że także w całym kraju. Niektóre stacje TV przez wiele dni pokazywały obszerne fragmenty spotkania modlitewnego w naszym kościele”. Ksiądz Andrzej Czyż wielokrotnie powtarzał, że owoce tego spotkania będą widoczne jeszcze przez wiele lat i że wierzy w moc modlitwy, która została wówczas odmówiona przez katolików i ewangelików. Jednym z owoców



pielgrzymki była także, jego zdaniem, inicjatywa zorganizowania corocznego festiwalu. W Skoczowie bowiem powstało Stowarzyszenie Sztuki Chrześcijańskiej „Musica Sacra”, w skład którego weszli przedstawiciele obu wyznań. Koncerty odbywają się w kościele katolickim i ewangelickim.

* * *

O początkach festiwalu opowiada ówczesny burmistrz Skoczowa, Witold Dzierżawski: „Tydzień czy dwa po pielgrzymce zapowiedział się u mnie w Ratuszu Pan inżynier Herok. Przyszedł z Panią Bogumiłą Dunikowską, którą znałem jako pracownika naukowego Filii UŚ w Cieszynie i równocześnie piersciecką organistkę. Sprawa, z którą przyszli, była prostym, niemal oczywistym i przez to wspomniałem pomysłem rozwiązania problemu utrwalenia pobytu Ojca świętego w Skoczowie. Pomysł wydał mi się genialny – doroczny festiwal muzyki i sztuki chrześcijańskiej. Mieli już gotową propozycję nazwy Panorama Sztuki Chrześcijańskiej – Musica Sacra.







Wszystko zaakceptowałem i natychmiast powołałem zespół najbliższych współpracowników, wcześniej biorących udział w pracach skoczowskiego komitetu przygotowującego pielgrzymkę. zarówno pani Janina Żagan jak Anna Stefaniak-Bacza zaangażowały się w to dzieło, jak sądzę, nie tylko z powodu tego, że poprosiłem o to jako ich przełożony”.

Odtąd Skoczów był świadkiem wielu koncertów, wernisaży, spotkań, spektakli. Przed kolejne lata rozbrzmiewa muzyka choralna, cerkiewna, występują soliści, słuchamy prawykonani i występów znanych aktorów. Nie sposób wymienić i omawiać wszystkiego, co wiąże się z festiwalem. Wiele razy znalazłam się wśród festiwalowej publiczności i miałam okazję docenić taką formę upamiętnienia papieskiej wizyty w Skoczowie.







* * *


Informację o festiwalu przekazano Janowi Pawłowi II podczas wizyty w Rzymie. W pierwszą rocznicę pielgrzymki pojechała do Rzymu delegacja diecezji bielsko - żywieckiej z podziękowaniem za wizytę Ojca św. Wśród przedstawicieli Skoczowa była Janina Żagan, szefowa komitetu organizacyjnego i późniejsza burmistrz Skoczowa. Pamięta, że Jana Paweł II zapytał: „a błoto już u was wyschło?” Ze wzruszeniem  owiada o tym, że miała  wtedy okazję przywitać się z papieżem, że było to niesamowite przeżycie i spotkanie z człowiekiem, który spojrzeniem ogarniał cały świat, a zarazem patrzył z uwagą w oczy rozmówcy. „Nie mogłam powstrzymać łez, a potem się

śmiałam. Nasz papież, choć już schorowany, miał wzrok pełnego życia młodzieńca i nieprawdopodobną iskrę w oku. Widzę go jak dziś”.
- wspomina.

* * *

Nie tylko papież pytał o błoto, które kojarzono ze skoczowską pielgrzymką. Dzieci, które przysłały prace na wspomniany konkurs literacki, też chciały wiedzieć, jaka tego dnia była w Skoczowie pogoda. Usłyszał  odpowiedzi o uciążliwych deszczach, o ciężkich i ciemnych chmurach  pokrywających niebo i o tym, że chmury te nie wróżyły niczego dobrego. Ale w nocy deszcz ustał, a kiedy pielgrzymi żegnali papieża „niebo nad szczytami Beskidów zaczęło się przejaśniać i przez chmury przebijały się promienie słoneczne.” Nad górami wyjrzało słońce - powtarza się do dziś przypisując tej odmianie pogody symboliczne znaczenie.

* * *

Wciąż żywa jest pamięć tamtych chwil. Szczególnie uroczyscie podkreśla się kolejne jubileusze związane z wizytą papieską w Skoczowie, organizując nabożeństwa, procesje, ale też spektakle, koncerty, wystawy czy spotkania. Podczas piętnastolecia wizyty papieża w Skoczowie w ratuszu ponownie spotkali się członkowie Komitetu Organizacyjnego Wizyty. Zgodnie powtarzali, że te zdarzenia pociągnęły ze sobą jedne z najbardziej ważnych obowiązków, które przyszło im kiedykolwiek pełnić. Odbyły się wystawy czy koncerty. Szczególnie obchodzony był też rok kanonizacji Jana Pawła II. W Skoczowie świętowany był przez cały kwiecień 2014r. Obchody organizowane przez stowarzyszenia, parafie, szkoły i Miejskie Centrum Kultury „Integrator”, połączył  wielu mieszkańców gminy Skoczów. W tym czasie odbyły się liczne koncerty, wystawy, gra miejska i inne wydarzenia, których mianownikiem była osoba Jana Pawła II. Symbolicznym momentem było również wykonanie „Barki” - ukochanej pieśni papieża, która popłynęła z Kaplicówki docierając do wielu zwykłych domów, przypominając jakie niezwykle wydarzenie miało miejsce prawie dwadzieścia lat temu w maleńkim Skoczowie.

* * *









Symbolem mają też być posadzone drzewa. Drzewa, które są mocne i rosną długo. Ci, którzy je posadzili, mają nadzieję, że po wielu latach, kiedy nie będzie już nikogo, kto na własne oczy widział wszystko, co działo się w Skoczowie 22 maja 1995 roku, wiekowe dęby będą o tym zaświadczać i przypominać. Pierwszy z nich posadzono 12 czerwca 2005 roku w parku niedaleko pomnika Gustawa Morcinka. Drugi dąb rośnie na Kaplicówce od 20 kwietnia 2006 roku w pobliżu miejsca, w którym usytuowany był ołtarz papieski. Drzewko ma na celu upamiętnienie pielgrzymki polskich leśników do Jana Pawła II, która odbyła się w kwietniu 2004 roku.



„Niech rośnie na pamiątkę, przypomina kolejnym pokoleniom, jego pobyt w Skoczowie” – mówiono sadząc drzewa. Poeta: Karol Wojtyła, który został papieżem drzewom przypisywał wielką rolę. W swoich wierszach, a potem papieskich homiliach mówił o zakorzenieniu, o tym, że drzewa są mocne i nie poddają się słabości. Napisał: „myśląc Ojczyzna, powracam w stronę drzewa”.

Mam nadzieję, że o dniu, którego w Skoczowie dotąd nie było i prawdopodobnie nie będzie, że o pielgrzymie, którego wierzący nazywają świętym a niewierzący przyznają, że zapisał się w historii świata, szumieć będą wiekowe drzewa przez kolejne wieki. Następne pokolenia niech usłyszą słowa, które zostały wypowiedziane na Kaplicówce, a potem echem odezwały się na górskich szczytach, bo mówił jej ktoś, kto beskidzkie gronie szczególnie ukochał.

Pielgrzym, którego stopy dotknęły ziemi w wielu miejscach świata, był także w Skoczowie i do dziś widzimy jego gesty i słyszymy co powiedział o sumieniu, krzyżu i odpowiedzialności. Na koniec zacytujmy zdanie powitalne, którego fragment został się mottem przewodnim opowieści o wydarzeniu sprzed dwudziestu lat.

„Patrząc na was tutaj tak licznie zgromadzonych, oglądam raz jeszcze jako Biskup Rzymu tę piękną Ziemię Śląską, którą nieraz dane mi było nawiedzać w mojej młodości, a później jako kapłanowi i Biskupowi, a zwłaszcza jako Metropolicie Krakowskiemu. Dzisiaj witam, tę ziemię ze szczególnym wzruszeniem, gdyż wpisana jest w nią także historia mojej własnej rodziny, zwłaszcza mojego ojca i starszego brata”.

* * *

Jan Paweł II przed dwudziestu laty ze szczególnym wzruszeniem przywitał Śląsk Cieszyński, ze szczególnym wzruszeniem uczestniczyliśmy w spotkaniu z nim, a dzisiaj ze szczególnym wzruszeniem dane mi było o nim opowiedzieć.

Jan Paweł II wśród Skoczowian

Mimo tysięcy osób przebywających w Skoczowie Jan Paweł II miał zdolność patrzenia na każdego z osobna. Mówienia do ludzi pełniących różnorodne funkcje i tych zwyczajnych. Po wizycie w Skoczowie w niejednym artykule mieszkańcy małego Skoczowa przeczytają o wzroku, który ogarniał cały świat. I zgodzą się przywołując każde spotkanie, a już na pewno to z 22 maja 1995 roku.

Podczas wizyty w Skoczowie wiele osób spotkało się z papieżem. Szczęśliwcy uścisnęli jego dłoń, a tę chwilę wspominają do dnia dzisiejszego. Pamiątki z tej wizyty mają szczególne znaczenie. Nie było i nie będzie już takiego wydarzenia w Skoczowie – śmiało mówią niektórzy komentarze. Jedyne co pozostało to zamknięte w kadrze fotografii z tamtych momentów. Chwil wzruszeń, niedowierzań, spotkań, które z pewnością oddadzą atmosferę tego dnia. Zapraszam na spotkanie ze zbiorem fotografii, które pochodzą przede wszystkim ze zbiorów Miejskiego Centrum Kultury „Integrator”, które wykonało skany tych pamiątkowych fotografii przekazanych przez mieszkańców Skoczowa, na potrzebę stworzenia wystawy „Jan Paweł II wśród Skoczowian”, która powstała w piętnastą rocznicę wizyty papieskiej. Ponadto znajdują się tu też zdjęcia fotoreporterów, którzy zostali akredytowani na to wydarzenie.



Jan Paweł II błogosławi Skoczów i Śląsk Cieszyński. To najbardziej charakterystyczna fotografia upamiętniająca wizytę papieską w Skoczowie.



Na Skoczów tego dnia były zwrócone oczy całego świata. Mszę transmitowała telewizja. To na jej potrzeby wybudowano specjalną wieżę transmisyjną.



Ostatnie poprawki, kontrole to tu za parę chwil ma przyjechać papież.



Papieski ołtarz, na jego wzór wybudowano Kaplicę Miłosierdzia Bożego w Wiślicy.



Wspólne działania Komitetu Organizacyjnego miasta, województwa, służb, policji, wojska i strony kościelnej pozwoliły na to, by Skoczów mógł gościć tak ważnego człowieka. Na zdjęciu przygotowania tuż przed mszą na Kaplicówce.



Tłum pielgrzymów oczekujących na Jana Pawła II.



Helikopterów, które swoje lądowiska miały na Kaplicówce strzegło Biuro Ochrony Rządu, wojsko i policja. Tego dnia centrum Polski znajdowało się w Skoczowie. To tu przebywała prezydentka para, premier, marszałek Sejmu i marszałek Senatu.



Wszystko musiało być pod ścisłą kontrolą, każdy musiał mieć przy sobie odpowiednie wejściówki. Służby czuwały nad najmniejszymi szczegółami.



Papieska droga do Kościoła Świętej Trójcy. Niecodzienny gość witany był oklaskami i radosnymi okrzykami. Błogosławił jadąc w swoim papamobile.



Na miejskim stadionie o 9.25 ląduje papieski helikopter. Niemożliwe staje się naprawdę możliwe. Papież Jan Paweł II odwiedza Skoczów. Najważniejszego gościa przywitała dziecięca delegacja Olga Sitko i Marek Żagan.




Spotkanie ze społecznością Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Powitanie przed Kościołem Świętej Trójcy.



Jan Paweł II witany przez ks. prob. parafii ewangelicko-augsburskiej w Gole-szowie Romana Dorde.

Powitanie i rozmowy, które zostaną w pamięci na zawsze.



Papież chętnie witał się z wiernymi w Kościele Świętej Trójcy 



Wspólna modlitwa ekumeniczna. O jej ogromnym znaczeniu rozpisywała się prasa polska i zagraniczna.



Kaplicówka wypełniona wiernymi oczekiwała na papieski przekaz.



Ostatnie przygotowania... Nielatwe z powodu ogromnej ilości błota.



Wielu wiernych swój region reprezentowało w regionalnych strojach.



Upragniona chwila dla wiernych zgromadzonych na Kaplicówce. Papież dociera na wzgórze.



Najważniejsi goście (głównie politycy) zajmują przygotowane dla nich miejsca.



Specjalne miejsce zajęła Para Prezydencka – Danuta i Lech Wałęsowie.



Serdeczne przywitanie z Prezydentem RP Lechem Wałęsą i innymi przedstawicielami władz państwowych.



„Witam tę Ziemię ze szczególnym wzruszeniem” powiedział na Kaplicówce Jan Paweł II.



Msza święta na Kaplicówce rozpoczyna się. Oczy całego świata zwrócone są na Skoczów.



Procesja z darami ofiarnymi zgromadziła wielu przedstawicieli różnych instytucji i grup. Nie zabrakło również mieszkańców Skoczowa i innych regionów Śląska Cieszyńskiego a zdjęciu w kolejce górale z Trójwsi, którzy ofiarowali Janowi Pawłowi II różonkę koniakowską.



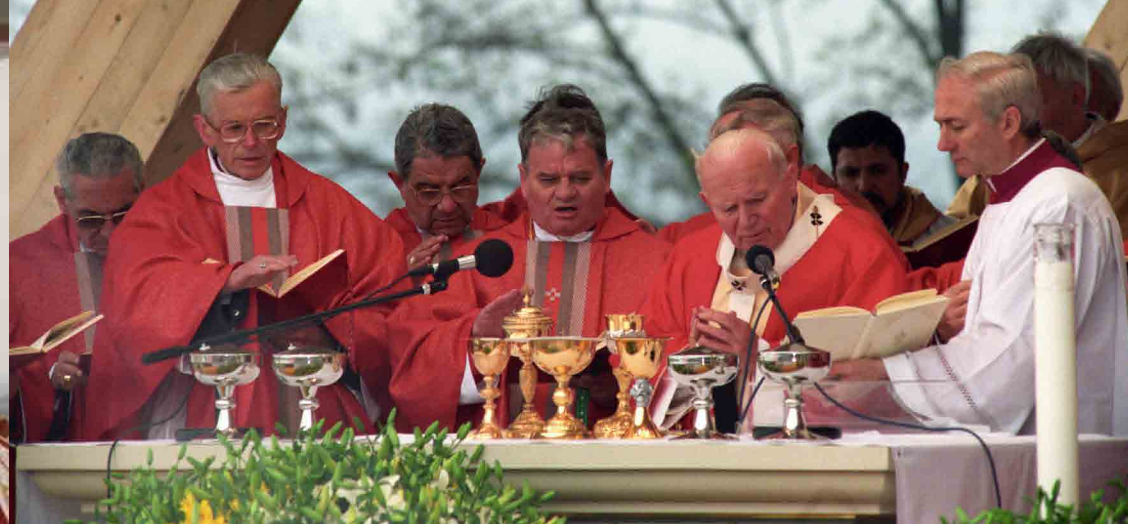
Procesja ofiarna. Kilkadziesiąt przedstawicieli przekazało dary na papieskim ołtarzu.



Kapłani z całej diecezji, ale tylko uczestniczyli w tym niezwykłym wydarzeniu.



Jednym z darów było również Honorowe Obywatelstwo Miasta Skoczowa, które Janowi Pawłowi II wręczyli Witold Dzierżawski i Kazimierz Chrapek.



W mszy świętej na Kaplicówce w Skoczowie uczestniczyły tysiące wiernych i najznamienitsi przedstawiciele kościoła katolickiego, wśród nich głowa kościoła papież Jan Paweł II.



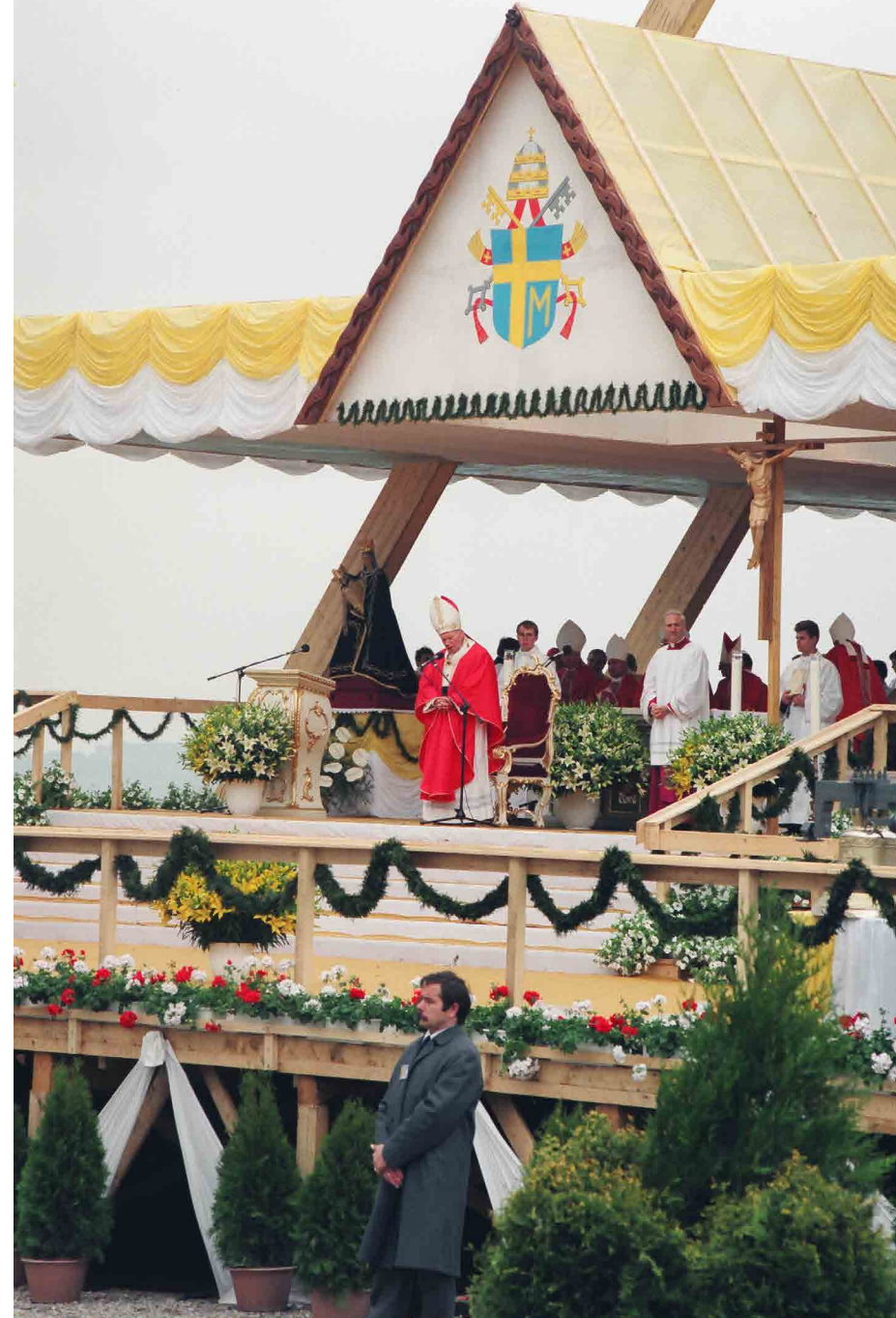
Jan Paweł II w trakcie sprawowania komunii świętej.



Komunię z rąk papieskich przyjęli najważniejsi goście zgromadzeni na Kaplicówce.



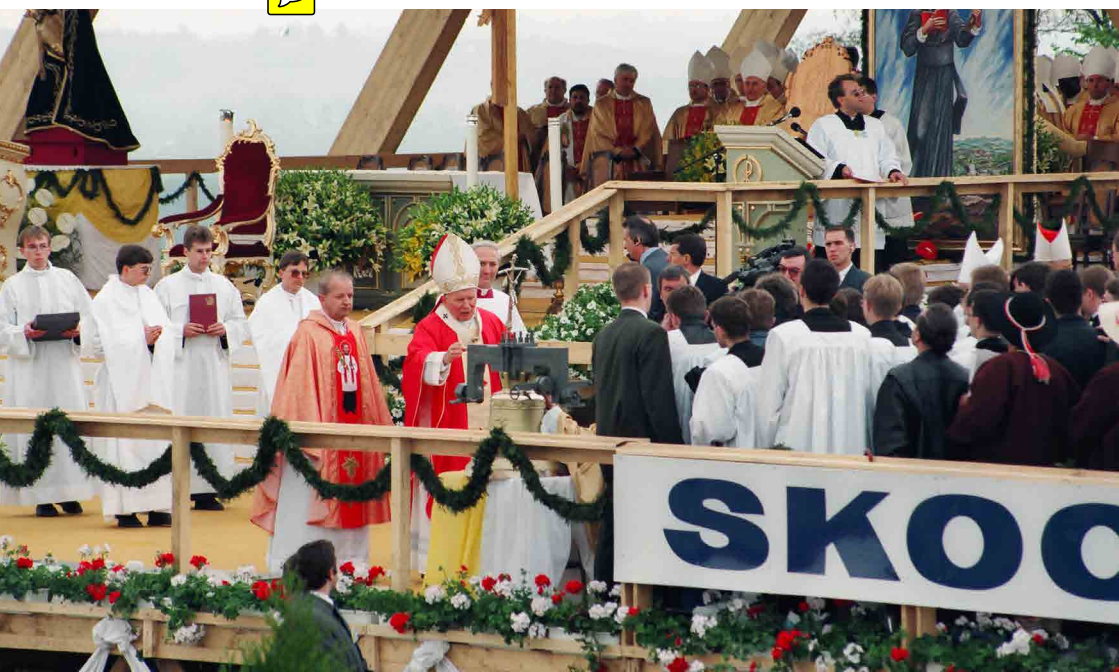
Chwila na krótką rozmowę papieża i biskupów, którzy wspólnie celebrowali mszę na Kaplicówce.



Słowo o sumieniu wygłoszone w Skoczowie, przytaczane jest jako jedna z najważniejszych wypowiedzi pontyfikatu Jana Pawła II.



Lech Wałęsa odznaczył Krzyżem Odrodzenia Polski Jana Pawła II właśnie w Skoczowie.



Na zakończenie mszy, sprawowanej w podzięce za kanonizację Jana Sarkandra, papież błogosławi 20 kamieni węgielnych nowych kościołów i domów parafialnych, wśród nich kamień węgielny pod budowę kaplicy w Wislicy oraz dzwon przeznaczony dla Katynia.



Danuta Wałęsowa i Lech Wałęsa byli jednymi z najważniejszych pielgrzymów, którzy zechcieli spotkać się z papieżem w Skoczowie.



Przedstawiciele różnych stowarzyszeń grup i stowarzyszeń wzięli udział w mszy na Kaplicówce.



Sektor prasowy. Dziennikarze z wielu pism również zagranicznych uczestniczyli w wizycie papieskiej w Skoczowie.



Zenon Golik (w środku). Prowadzi swój zakład fotograficzny w Skoczowie. Autor najliczniejszego zbioru zdjęć z papieskiej wizyty w Skoczowie.




Niektóre dzieci musiały liczyć na pomoc służb w odnalezieniu swoich rodziców. Specjalnie na taką okoliczność powstała Izba Dziecka.



Jan Paweł II udziela błogosławieństwa całemu regionowi.




W miejscu gdzie stanął Piotr naszych czasów  rośnie dąb i przypomina o tej niezwykłej wizycie.




Rok po wizycie papieskiej mieszkańcy Skoczowa udali się do Rzymu, aby podziękować za odwiedziny






Skoczowianie nadal pielgrzymują chętnie do Watykanu 


Wśród uczestników pielgrzymki znalazły się władze samorządowe i członkowie Komitetu Organizacyjnego oraz parafian 



Skoczkie pielgrzymki to przede wszystkim powrót do wydarzeń z 22 maja 1981 roku



Pielgrzymka ze Skoczowa udała się również do Watykanu na obchody kanonizacji 

Wierni ze Skoczowa dziękowali na Placu Świętego Piotra za dar spotkania ze świętym 

Miejsce na Twoje zdjęcie 



